Nr. 186. We Lwowie, Sroda dnia 15. Sierpnia 1883. Rok VXI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 14. sierpnia.

Ludzie, którym dobrze się dzieje z ciemnotą mas ludu, nazywają doktrynerstwem głosy i nawoływania innych, aby pomnażano liczbę szkół ludowych i polepszano istniejące, aby zastosowywano ustawiczny przymus, i w ogóle wprowadzono w wykonanie istniejące przepisy, które pod naciskiem opinji publicznej, przeszły do skutku przed 10 laty.

Może w innych sprawach zarzut doktrynerstwa uchodzi za coś ubliżającego, ale w sprawie szkolnictwa ludowego chętnie przyjmujemy przezwisko, którem wspomnieni ludzie chcą nas dotknąć, a wraz z nami tak poważne korporacje, do jakich należy nasze nauczycielstwo. Chodzi tu istotnie o naukę, a więc wszyscy, którzy w jej imieniu występują, są doktrynerami i mają słuszność. Na to dowodem olbrzymia cyfra 2600 gmin w kraju, nie mających dotąd żadnych szkół, skazanych przeto na żywot, podobny do żywota dzikich zwierząt w lasach.

Jesteście doktrynerami — powiadają nam pp. oponenci, bo wiecie, że kraj nie ma pieniędzy, a nastajecie bez względu na to, aby kraj fundował i zaopatrywał szkoły, aby je nawet brał wyłącznie na swój fundusz, podobnie jak to czyni ze szpitalami, drogami, szupasowanymi włóczęgami itp.

I powołują się pp. oponenci na program zeszłorocznego marszałka krajowego Zyblikiewicza, który podniósł potrzebę zakładania i mnożenia szkół tam, gdzie ich dotąd nie ma.

Owoż musimy króciutko odpowiedzieć na to dziwne zestawienie.

P. marszałek, występując ze swoim projektem, poszedł tylko w myśl tych wszystkich, których owa kolosalna cyfra gmin uderzała, a których rozumu zawstydzała druga olbrzymia cyfra, wykazana spisem ludności w roku 1880: cyfra 4.800.000 mieszkańców Galicji nie umiejących ani czytać ani pisać.

Projekt p. marszałka mógłby tylko wtedy być oklaskiwany przez przeciwników oświaty ludowej, gdyby istotnie miał znaczenie parawana dla utrzymania i osłaniania lichego stanu teraźniejszego.

P. marszałkowi wiadomo jednak bardzo dobrze, że w kraju jest jeszcze mnóstwo gmin, które nie mają szkół jedynie dlatego, że o ich założeniu nikt dotąd nie pomyślał, i nikt ich do tego nie przymusił. Pod względem zaludnienia bowiem swojego, liczbą numerów konskrypcyjnych, i względną zamożnością swoją, stoją one na równi z gminami, które już mają i utrzymują szkoły, albo nawet w bardzo wielu wypadkach przewyższają je. Faktem jest bowiem, że nie masz w kraju ani jednej kolonji niemieckiej, któraby nie miała własnej szkoły. Ma ją, bo chce mieć, i łoży ofiarnie na utrzymanie budynku, na płacę dla nauczyciela i na potrzeby naukowe, choć liczba konkurujących do szkoły dzieci jest zwykle bardzo mała, i wynosi nieraz zaledwo 1/3 lub 1/4 części mieszkańców właściwej osady ruskiej lub mazurskiej, do której jest afiljowaną, a w której nikt nie dba o szkołę.

Owoż takie wypadki drastyczne miał widocznie na oku p. marszałek, gdy wskazał na drzemiące jeszcze krocie funduszów, które mogą i powinny być zmobilizowane w celach podniesienia oświaty ludowej w duchu ekstenzywnym niejako. Rzecz się ma w tym razie całkiem analogicznie jak z prestacjami drogowemi, które się u nas zwykle przez niedbalstwo marnują.

Z przyjemnością też słyszymy, że Wydział krajowy do budżetu szkolnego na rok 1884 wstawia kwotę 100.000 złr. na zasiłki dla zakładania nowych szkół ludowych, a rezultat ten zawdzięczać należy z pewnością nie tym, co narzekają na szkoły, i którzy reformę szkolną przewlekają z roku na rok — lecz naporowi opinji, budzonej ciągle przez tak zwanych — doktrynerów. Podwyżkę taką budżetu szkolnego uważamy za nader ważny zadatek lepszej przyszłości.

Szpitale krajowe.

II. Ruch chorych w roku 1882 w porównaniu z rokiem poprzednim przedstawia się w szpitalu lwowskim jak następuje:

	1881	1882
Łóżek było	710	710
Chorych leczono	8.205	9.003
Dni leczenia	168.959	175.344
Przeciętny pobyt chorego wynosił	20·59	19·47
Umarło	616	680
Procent śmiertelności względnie do ubyłych	8·37	7·55
Każde łóżko było obłożone razy	11	12

Ilość więc chorych w porównaniu z rokiem 1881 wzrosła o 798, a ilość dni leczenia o 6.385. Za to czas średniego pobytu zmniejszył się o 1·12 dni, co świadczy, że chorych zakład nie przetrzymuje nad konieczną potrzebę dla ich uleczenia. Śmiertelność zmniejszyła się o 0·82, a jeżeli odrzucimy 52 przywiezionych w stanie konania, to procent śmiertelności w r. 1882 względnie do ubyłych będzie wynosić tylko 6·97.

W szpitalach wiedeńskich przeciętnie śmiertelność wynosi zwykle 11·5.

Na obserwacji w szpitalu znajdowało się 261 chorych na umyśle, syfilitycznych leczono 1.760. Na oddziale chirurgicznym dokonano operacyj większych 248, mniejszych 94, założono opraw gipsowych 63.

Na oddziale położniczym dokonano operacyj 133. Do szpitala św. Zofji odesłano dzieci 641, to jest o 207 więcej, jak w roku poprzednim; dzieci te przebyły 11.955 dni leczenia, to jest 1.185 dni więcej jak w r. 1881. Śmiertelność w tym szpitalu wynosiła 27·53.

Wydatki na utrzymanie jednego chorego w ostatnich sześciu latach były następujące:

	Wydatki ogólne	Chorych było	Jeden kosztował
W r. 1877	199.682 zł.	8.213	24 zł. 37 ct.
„ 1878	193.777 „	8.737	22 „ 17 „
„ 1879	192.266 „	9.288	19 „ 62 „
„ 1880	177.404 „	9.787	18 „ 12 „
„ 1881	163.465 „	8.205	19 „ 92 „
„ 1882	173.133 „	9.003	19 „ 29 „

Koszt jednego dnia żywienia chorego wynosił:

W r. 1877:	33·56 ct.	przy 193.453 dniach żywienia.
„ 1878:	28·76 „	209.358
„ 1879:	26·40 „	211.258
„ 1880:	27·10 „	197.579
„ 1881:	28·17 „	168.955
„ 1882:	28·70 „	175.344

Wydział krajowy przedłoży Sejmowi w osobnem sprawozdaniu wniosek o dokonanie wybudowania i urządzenia własnej pralni mechanicznej kosztem 22.500 zł.

Ruch chorych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie w r. 1882 zmniejszył się nieco w porównaniu z rokiem poprzednim. I tak:

	w 1881 r.	w 1882 r.
Łóżek było	501	501
Chorych leczono	6.291	6.111
Dni leczenia	160.659	154.689
Przeciętny pobyt chorego	21·8	21·8
Umarło	684	578
Procent śmiertelności względnie do ubyłych	10·7	8·8
Jedno łóżko było obłożone	12	12 razy

Dzieci odesłano do szpitala św. Ludwika 641, przebyły one tam 21.652 dni leczenia. Procent śmiertelności dzieci 21·23%. Ilość leczonych na choroby weneryczne wynosiła 968.

Na oddziale obłąkanych leczono 231 w ciągu 26.502 dni, zmarło 18.

Na oddziale chirurgicznym dokonano 92 większych operacyj, a w tej liczbie amputacyj 24, resekcyj 7, operacyj nowotworów 5, operacyj przepukliny uwięzionej 2 itd.

Porównanie wydatków ogólnych w sześciu latach ostatnich przedstawia się, jak następuje:

		chorych było	jeden koszt.
W r. 1877:	162.413 zł.	5.194	zł. 31·27
„ 1878:	182.929 „	6.215	„ 29·43
„ 1879:	157.339 „	5.865	„ 26·82
„ 1880:	165.092 „	6.230	„ 26·49
„ 1881:	146.376 „	6.392	„ 21.33
„ 1882:	147.502 „	6.111	„ 24.12

Wydatki r. 1882 według zamknięć ksiąg szpitalnych, niesprawdzonych jeszcze przez Izbę obrachunkową, były nieco większe, jak w roku poprzednim, a budżet przez Sejm na ten rok zatwierdzony, został przekroczony o 4.661 zł.

Przekroczenie to nastąpiło wskutek częstej a nieprzewidzianej reparacji kotłów parowych, wskutek mniej korzystnego wyniku licytacji na wszystkie prawie wiktuały, a zatem droższego żywienia chorych; wskutek większych wydatków na środki sanitarne, które przy teraźniejszych wymaganiach chirurgji są bardzo wysokie; nareszcie, wskutek większej ilości zapomóg dla położnic.

Pod względem żywienia jeden dzień kosztował:

W r. 1877	39·91 ct.	przy 133.821 dn. leczenia
„ 1878	40·75 „	156.842
„ 1879	33·58 „	153.396
„ 1880	26·53 „	149.341
„ 1881	27·67 „	160.659
„ 1882	28·59 „	154.689

Za to koszt oświetlenia gazowego wynosił w 1882 roku tylko 2.981 złr., tj. o 573 złr. mniej, jak przewidziano w budżecie, i prawie o tyleż mniej w porównaniu z rokiem poprzednim. Koszt opału także się zmniejszył o 849 złr., a o 2.922 złr. w porównaniu z r. 1880. Zaległości kosztów leczenia w tym szpitalu są bardzo nieznaczne i nie przenoszą 30.000 złr. wa.

Płótna na bieliznę zakład zakupił jak i w roku poprzednim u naszych krajowych tkaczów za sumę 5.222 złr.

Wskutek znacznie większej ilości chorych na tyfus i inne zakaźne choroby, ilość bielizny prania była daleko większa, jak w r. 1881. Koszt jednak prania jednej sztuki wyniósł tylko 1.61 ct., to jest trzy razy mniej, jak w szpitalu lwowskim.

W zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie pozostało z r. 1881 332 chorych w kuracji. W ciągu roku 1882 przybyło 428, leczono więc w ogóle 760, t. j. mniej o 55 jak w roku 1881, a o 7 jak w r. 1880. Opuściło zakład wyleczonych 225; do innych zakładów przeniesiono 6. Umarło 127. Procent śmiertelności wynosi 16·71. Dni leczenia było 136.372, a mianowicie: w I. klasie 1.340, w II. klasie 10.547, a w trzeciej 124.485. W porównaniu z r. 1881 było o 5.114 dni leczenia więcej. Średni pobyt chorego w zakładzie wynosił 179·4 dni. Dnia 1. stycznia 1883 pozostało 189 mężczyzn, 213 kobiet. — Razem 402.

Z wypadków nadzwyczajnych był tylko jeden w zakładzie: chory w napadzie szału poodgryzał sobie palce rąk i umarł wskutek zakażenia krwi. Kilku chorych zbiegło ze zakładu, ale zostali przystawieni przez policję i są nadal w kuracji.

Gospodarka zakładu jest oszczędna. Porównanie wydatków zrobionych w r. 1882 z budżetem uchwalonym na tenże rok, wykazuje oszczędność w kwocie 22.080 złr., pomimo większej ilości dni leczenia. Gospodarka polowa przyniosła w 1882 roku 638 złr. 91 cnt. czystego zysku, a gospodarka mleczna pozwoliła wyprodukować dla zakładu mleko nie zbierane w ciągu całego roku po 6 cnt. za liter. Ze względu, że dawniej płacono za liter 10 cnt., i że zakład zużył w 1882 r. 66.154 litrów — rezultat ten można uważać jako dość korzystny.

Pranie (152.945 sztuk), opał, światło i sanitarne wydatki były tańsze jak w roku 1881 żywienie zaś chorych wskutek mniej korzystnych warunków licytacyjnych na wiktuały było o 1.72 cnt. na dzień leczenia droższe.

Porównanie wydatków z liczbą chorych w ostatnich 6-ciu latach wykazuje następujące cyfry:

	leczono chorych	kosztem	utrzym. jednego kosztowało
w r. 1877:	999	190.745 złr.	191 złr. 32 ct.
„ 1878:	977	189.013 „	193 „ 35 „
„ 1879:	1004	181.783 „	181 „ 05 „
„ 1880:	998	179.650 „	180 „ 01 „
„ 1881:	815	130.654 „	160 „ 31 „
„ 1882:	760	132.546 „	174 „ 40 „

W roku 1882 było uprawionych 38 morgów ziemi zakładowej, a mianowicie: 4 1/2 morgów buraków, 2 mieszanki, 7 1/2 owsa z koniczyną, 9 owsa samego, 5 jęczmienia, 3 ziemiaków, 3 żyta, 4 koniczyny z r. 1881. Reszta 12 morgów leży ugorem, a 21 morgów nieużytków służy za pastwisko.

Chorzy, w ilości 76 przeciętnie, w każdym miesiącu roku pracowali w polu, ogrodzie, krowiarni, u stolarza, szewca, krawca, w pralni i przy maglu przez dni 14.186, a prócz tego naprawiali i szyli bieliznę w ilości 6.873 sztuk. Po strąceniu kwoty §. 22 statutu oznaczonej, chorzy zarobili 625 zł. 38 cnt.

Zezwolono na zakupno nowych dwóch kotłów parowych, stare bowiem już się tak zepsuły, że naprawa ich, wedle zdania w sztuce biegłych była niemożebną. Nowe kotły będą kosztować około 6.000 złr.

Sprowadzono wodę deszczową rynnami skoncentrowanemi do zbiornika zasilającego kotły parowe dla zmniejszenia ilości osadu, który co dwa tygodni tworzył warstwę mającą kilkaset kilogramów wagi.

Założono cmentarz własny, osztachetowany i urządzono drogę dojazdową. Cmentarz został obsadzony drzewkami.

Postawiono nowe chlewy dla nierogacizny, koszt tej budowy pokryty został dochodem z tej rubryki. Zakupiono także młocarnię ręczną i wialnię z nadwyżki dochodów gospodarstwa rolnego.

Cokoły popękane w budynku, zastąpiono nowymi, a środkowe podwórza zostały zupełnie przebrukowane, ponieważ wskutek wadliwie ułożonych bruków, woda deszczowa z topniejących śniegów, nie mając należytego spadu, wchodziła do piwnic, tak dalece, że prawie żadnej piwnicy w zakładzie nie było odpowiedniej do przechowywania jarzyn lub innych zapasów.

Ustanowioną została polowa straż przysięgła.

Od strony wsi Kulparkowa, ogrodzono zakład nowym parkanem sztachetowym, sprawiono 25 łóżek żelaznych z drucianemi materacami dla chorych zanieczyszczających się, co przyczyniło wiele do utrzymania lepszego powietrza w sali i lepszej obsługi chorych, ponieważ elastyczne materace pozwalają używać cienkich podkładów i chorzy nie leżą w wilgoci.

Dla lepszej kontroli dyżurów na oddziałach i stróża nocnego, sprawiono zegary systemu Burka, za pomocą których można dokładnie przekonać się o wszelkiej nieakuratności w służbie nocnej.

I w tym roku, jak w poprzednim, zakład wyrabiał we własnym zarządzie mydło, przez co osiągnięto dość znaczne oszczędności w praniu.

Z kredytu uchwalonego budżetem zezwolono na budowę lodowni, stara bowiem jest tak zrujnowana, że niepodobna lodu przechować do końca lata.

Bielizna zakładowa odnawia się zakupnem płótna u tkaczy krajowych.

Ogród owocowy został wzbogacony kilkuset drzewkami owocowemi, których zakupiono za 200 złr.

Korespondencje.

Warszawa 12. sierpnia.

△ W ostatnich czasach bardzo szeroko rozpisują się dzienniki galicyjskie o jenerale Hurce. Tymczasem upewnić was mogę, że osoby najwyżej tu położone, które osobiście stykały się już z jenerałem Hurką, nic pewnego nie mogą jeszcze powiedzieć o jego zapatrywaniach, projektach, jak niemniej o ważnych instrukcjach, które miał rzekomo przywieźć ze sobą z Petersburga. Od czasu przyjazdu swego jenerał zajmuje się jedynie wojskiem, a w załatwianiu innych spraw najmniejszego nie bierze dotąd udziału. Osoby, które miały sposobność z nim mówić, zapewniają, że w obejściu jest nader uprzejmy. On sam kilkakrotnie dosyć dobitnie zaznaczył, że nie przyjechał rusyfikować Królestwa, ale pragnie jedynie utrzymać porządek i zapewnić normalny rozwój ekonomicznych stosunków. Z Apuchtinem żyje na stopie ściśle urzędowej i zdaje się podzielać zapatrywanie ogółu co do charakteru tego pana, który nawet w rosyjskich sferach jest znienawidzony. Nie trzeba jednak zapominać, że Apuchtin jest niemal w tej samej randze co Hurko i dlatego ten ostatni musi tolerować osławionego kuratora do czasu, kiedy wreszcie w Petersburgu przekonają się o szkodliwej działalności tego człowieka. W ogóle nie należy przeceniać stanowiska Hurki, który na sprawy Królestwa decydującego wpływu mieć nie będzie, gdyż na nasze nieszczęście losy Królestwa spoczywają ciągle jeszcze w rękach ministerstwa i kamaryli dworskiej. Hurko w jednym kierunku tylko będzie mógł swobodnie działać, a mianowicie tam, gdzie się będzie rozchodzić o sprawy wojskowe. Rządowi rosyjskiemu bardzo na tem wiele zależy, aby wobec możliwych zawikłań ze sąsiedniemi mocarstwami, wojsko znajdujące się w Królestwie było jak najdzielniej wyćwiczone i tą pracą zajął się jenerał Hurko z całą energją i wyłącznie zaraz po swojem przybyciu do Warszawy.

Usposobienie w całem Królestwie, a szczególniej w Warszawie, jest dość apatyczne. Wiemy, że się trudno jakichkolwiek ulg spodziewać, a najlepszym tego dowodem były dobrodziejstwa koronacyjne, które zakończyły się wypuszczeniem całej szajki drabów i złodziei z kryminałów, tak, że przez kilka dni przez ulicę przejść było trudno. Rząd nawet w tym kierunku nie chce uczynić koncesji, gdzie tego konieczna zachodzi potrzeba. I tak oddawna wszyscy się na to zgodzili, że Warszawa całkiemby inaczej wyglądała i lepsze byłyby w niej sanitarne stosunki — dziś niestety bardzo smutne — gdyby zaprzestano dyktować z Petersburga, co czynić należy dla podniesienia miasta, a sprawę tę oddano w ręce obywateli Warszawy, jak to ma miejsce we wszystkich miastach na całym świecie. Również nie chce rząd wypuścić z rąk swoich zarządu teatru, a choć utworzył rodzaj komisji doradczej, w postaci rzeczy nic się przez to nie zmieniło, gdyż członkowie komisji

Kronika lwowska.

(Nie byłem w górach. Jubileusz Sobieskiego jako starosty stryjskiego. O głodzie pedagogów i jego przyczynach. Zmiana namiestnika, i zmiana tromtadracji. Chochlik w opałach.)

Nie pojmuję, jaką przyjemność kronikarz codzienny *Dziennika Polskiego* znajduje w tem, ażeby mię kompromitować przed szanowną publicznością. Raz donosi, że przez telefon zażądałem muzyki, drugi raz znowu, że wyjechałem w góry — podczas gdy łaskawym czytelnikom moim wiadomo jest dostatecznie, że jednemu równie jak i drugiemu ćwiczeniu z zasady stanowczo jestem przeciwny. Ile razy jestem w Stryju i spojrzę w stronę Synowódzka i Skolego, dreszcz mię przejmuje na myśl że są ludzie, którym fantazja ich nie pozwala kontentować się odległym widokiem tych stromych wierzchołków piętrzących się amfiteatralnie aż w najbliższe sąsiedztwo chmur i jednoczących w sobie pojęcia znużenia, zawrotu głowy, zbyt obfitej transpiracji i zbyt nagłego chodu. Hasło „byle wyżej" nie jest mojem hasłem. Nie odważyłem się nigdy w życiu spojrzeć prosto na dół z balkonu pierwszego piętra. W dziennikarstwie, wyżyny wstępnego artykułu pełne były dla mnie najwyższego dyskomfortu. Na wojnie odstręczył mię od objęcia dowództwa batalionu widok ogromnej gniadej szkapy, z której, przeszyty kulą, spadł właśnie śp. major Englert. W karjerze urzędniczej umarłbym ze strachu, gdyby mi kazano być czem więcej niż sekretarzem. Parnas objeżdżam do koła jednokónką, zamiast piąć się na niego na złamanie karku.

Nie, nie jeździłem w „góry stryjskie;" miałem dość do czynienia w równinach. W pierwszej linii, czuję się niejako osobnym komitetem do obchodu jubileuszu Jana III. Wiadomo zaś z historji, że w październiku r. 1672 Jan Sobieski, marszałek wielki i hetman wielki koronny, a jaworowski, kałuski i stryjski starosta, ruszywszy z Gajów Wyżnych, jednym marszem dzisiejszą drogą podkarpacką dotarł do Kałusza, gdzie rozbił Tatarów. Mniej zaś wiadomo może historykom, że na tym trakcie, oprócz wielu rzek, znajduje się jar ogromny, mający przeszło dwa metry szerokości, a na nim most, który podczas owej pamiętnej wyprawy znajdować się musiał w dobrym stanie, bo inaczej nie byłoby go mogło przebyć wojsko, złożone w części z ciężkich chorągwi usarskich. W późniejszych atoli czasach most ten, położony w środku wsi Morszyn, uległ znacznemu uszkodzeniu, i od trzech lat mam zaszczyt zawsze o tej porze roku donosić na tem miejscu o bezprzykładnych usiłowaniach starostwa stryjskiego zmierzających do jego naprawy: Przeszłego roku zaznaczyłem widoczny pospiech w robotach, i wyraziłem przypuszczenie, że obecny starosta stryjski, Wny Lewicki, ma zapewne zamiar uczcić dwóchsetletnią rocznicę wielkiego czynu poprzednika swojego na starostwie JW. Jana Sobieskiego, czynem mniej wprawdzie wielkim i mniej potrzebnym do zbawienia obszerniejszej naszej c. k. ojczyzny, ale zawsze pięknym i pożytecznym. Niestety, przekonałem się, że nieprzezwyciężone trudności przeszkodzić musiały wykonaniu myśli tak szczytnie poczętej: budowa mostu ani na krok naprzód nie postąpiła, jakkolwiek widziałem na własne oczy krzątający się około niej nieprzejrzany tłum — dwóch robotników. Gdyby Sobieskiemu teraz wypadła tędy droga, czytalibyśmy zapewne w jego listach niejedną wzmiankę o „niecnotach" i o „pogańskich synach", któraby uległa konfiskacie w myśl §. 300 k. k.

Drugim powodem mojego wyjazdu pod góry stryjskie były okropne historje, jakie wyczytałem w pewnem piśmie o zagłodzeniu pedagogów w czasie ich wycieczki do Morszyna. Rzecz była dla mnie wielkiej wagi, ponieważ co lata niemal, zachwalając pobyt w tem miejscu kąpielowem, wziąłem niejako w tej mierze moralną odpowiedzialność na siebie wobec publiczności. Dotychczas też słyszałem zawsze tylko takie skargi, że p. Stiller prowadząc *table d'hôte* we własnym zarządzie, karmi swoich gości zbyt obficie, że lepiejby było, gdyby wydzierżawił kuchnię restauratorowi, u którego możnaby jeść *à la carte*, co niejednego obdarzonego mniejszym apetytem kosztowałoby taniej itd. Otóż pokazuje się, że p. Stiller poszedł za temi radami, i na sezon obecny wydzierżawił restaurację. Czy restaurator przygotował podwieczorek na tyle osób, na ile go zamówiono, to wykaże proces, który toczy się między nim a komitetem wycieczkowym. Natomiast nie ulega wątpliwości, że przyjechało więcej osób, niż zapowiedziano. Nie ulega też wątpliwości, że do spożywania owego podwieczorku pierwsza partja, która dorwała się stołów, przystąpiła, albo raczej przyskoczyła w sposób praktykowany jedynie na parowcach amerykańskich, a tak humorystycznie opisywany przez Seatsfielda i innych autorów. Samo z siebie wynika, że w takich warunkach dla wielu głodnych a uprawnionych do wiktu, nic zostać nie mogło, podczas gdy inni, już siedząc w wagonach, jeszcze mieli co do gryzienia, i piwo do picia. Tyle dowiedziałem się z zeznań ludzi zupełnie obojętnych i neutralnych, jakoto: gości kąpielowych, służby kolejowej i t. d. Cieszy mię bardzo, że na p. Stillera, z którego strony doświadczyłem w przykrych bardzo dla mnie chwilach uprzejmości i względów, przechodzących wszystko, czegoby wymagać można nie od przedsiębiorcy zakładu, ale od najbliższego krewnego — że tedy na p. Stillera nie spada żaden inny zarzut, jak chyba ten, iż witał i oprowadzał gości w zdrojowisku, zamiast zostawić ich własnemu losowi. Co się tyczy restauratora, radziłbym mu na przyszłość pamiętać o tem, że mimo etymologicznej różnicy, wyrazy: pedagog i apetyt (in superlativo) są nadzwyczaj pokrewne z sobą, i że rozłączać ich w pojęciu nie można, jeżeli człowiek nie chce dostać się do gazet.

Nim jeszcze mogłem dobrze rozpatrzyć się na wsi, doszły mię ze Lwowa wieści o zdarzeniach, wymagających natychmiastowego mojego powrotu. Najpierw o zmianie namiestnika. Sama przez się nic ona mnie obchodzić nie może, ale obchodzi mnie to, że we Lwowie pod rządem każdego z kolei namiestnika dojrzewa i odkwita bez wydania owocu, nowy i osobny rodzaj *tromtadracji*. Za hr. Gołuchowskiego byli, hałasowali i umilkli „*oni*," demokraci narodowi, co nie chcieli jązdy do Rady państwa i nie umieli ortografji. Za hr. Potockiego złączyła się i zgodziła, a w końcu rozeszła się i poróżniła „Łączność i Zgoda." Za JE. p. Zaleskiego należy nam się trzecie wydanie tej rośliny, i już widzę jej zawiązki w żydożerczych rozpędach ultrapostępowego demokraty *Elina*, któremu oby wszechmocne Atomy, tak dokładnie przezeń odważone, dały zdrowie i konfuzję pojęć, równie jak dotychczas wytrzymującą wszystkie próby, ku coraz większemu rozweseleniu naszej krainy. Wszechmocne Atomy, jeżeli chcą stworzyć męża zabawnego, wkładają mu w zwoje mózgowe miłość wolności, i, *par conséquant* niby, republikańskiej formy rządu, wszczepiają na nie aspiracje socjologiczne, nigdy nie wolne od zachcianek despotycznych ograniczenia wszelkiej swobody osobistej, i podlewają to wszystko sosem antisemickim na zaprawie ateistycznej. *Elin* łączy w sobie te trzy podwaliny wszelkiej *tromtadracji* w dawkach tak szczęśliwie dobranych, że byle mu jeszcze miłosierne atomy nie szczędziły nieortograficznych współpracowników i korektorów, i byle się zebrała dokoła niego odpowiednia falanga takich mowców ludowych, jakich my znamy, to nie braknie nam krotochwilnych epizodów w naszem życiu publicznem.

Tenże sam mąż przyszłości, z jednej strony tworzący skrajne skrzydło p. Merunowicza, z drugiej rozpoczął polemikę o granice „wściubskości" dziennikarskiej z *Chochlikiem*, mającym tu więcej liberalne pojęcia, ale srodze zkądinąd opadniętym, jako „*reak*", przez „grono zecerów". I wszystko to stało się w ciągu dwóch czy trzech dni mojej niebytności we Lwowie! Gniew „grona zecerów" polega zresztą tylko na nieporozumieniu. *Chochlik* napisał tylko, że między przywódzcami ruchu socjalistycznego najczęściej widzimy robotników, których zawód stosunkowo jest mniej uciążliwym, i stosunkowo intratniejszym. Z tego, i z wymienienia kilku takich zawodów, nie wynikało bynajmniej, że wszyscy zecerzy, wszyscy krawcy damscy, zegarmistrze i t. d. skłaniają się do bałamuctw i do blagi socjalistycznej, albo że praca ich nie jest pracą, albo że zarabiają więcej, niż im się należy. Utrzymywał dalej *Chochlik*, że praca męzka ruguje kobiecą z wielu zawodów, które powinne być przystępne kobietom, a nawet wyłącznie im zostawione. W istocie trudno pojąć, dla czego nawet w krawiectwie damskiem najczęściej mężczyźni rej wodzą, albo dla czego kobiety nie mają uczyć się zegarmistrzostwa? Że zecerkami w obecnych warunkach być nie mogą, to pewna, albowiem praca przy której potrzeba stać i podnosić ramiona w górę, byłaby dla nich zabójczą. Ale co powie „grono zecerów" na projekt zniżenia dzisiejszych *kasst*, tj. pulpitów z czcionkami? Gdyby usunięto tę fizyczną przeszkodę, jeszcze tylko wrodzona niewieście nieortograficzność przeszkadzałaby jej w zawodzie drukarskim—a mam we wszechmocnych Atomach nadzieję, że *Elin* jako mąż postępowy, przeszkody tej nie uzna. Bądź co bądź, nie widzę tedy tej wielkiej zbrodni, którą popełnić miał *Chochlik* według wystosowanej do niego odpowiedzi „grona zecerów", zawierającej nie dwuznaczne wzmianki o dłoniach „ciężkich, chociaż do lekkiej pracy przywykłych". Argument potężny, nie ma co mówić, ale nikogo jeszcze nie przekonał, a — vide: Goliath — zaszkodził nieraz temu, co z nim na plac wyjechał. Nolite tangere Chochlicum meum!

Jan Lam.

widząc, że na ich zdanie nikt nie uważa, zaprzestali chodzić na posiedzenia. Trudno wyliczać wszystkich punktów, w których rząd postępuje sobie niesprawiedliwie wobec spokojnych i do ekonomicznego podźwignięcia się zmierzających obywateli Królestwa.

Napomknąć jednak wypada słów kilka o sądownictwie. Dotąd szanowano przepis, że przysięgę składają Polacy w rocie katolickiej i po polsku. Otóż nie trudno spotkać się z nadużyciami. I tak staje w obec sądu adwokat mający wykonać przysięgę. Sędzia poleca wykonanie tejże w języku rosyjskim. Adwokat znający przepisy prawa, domaga się jednak zaprzysiężenia w języku polskim. Na to przewodniczący odpowiada dowcipem, że Pan Bóg wszystkie języki rozumie, czego dowodem, że sami księża katoliccy nie po polsku, ale po łacinie przysięgę wykonują. Adwokat nie w ciemię bity odpowiada, że przewodniczący po części ma tylko słuszność, gdyż bezsprzecznie ważną jest przysięga w każdym języku wykonana, ale nie można żądać od katolika, aby przy akcie religijnym, jakim jest niewątpliwie przysięga, używał języka rosyjskiego, którego żaden papież nie uznał za język liturgiczny. Tym razem sąd przychylił się do zapatrywań adwokata, ale ileż razy zmuszono włościan lub w ogóle mniej odważnych ludzi do wykonania przysięgi w języku rosyjskim. Tak samo ma się rzecz i z samąże rotą. Jest autentyczne polskie tłumaczenie roty, ale dość często sąd nie przedkłada przysięgającemu tej roty, tylko tłumaczenie roty prawosławnej, w której jest powiedziane: „całuję słowo (sc. ewangelię i krzyż)“, gdy tymczasem katolik tylko krzyż całuje. Przysięga taka może nawet spowodować nieważność całej rozprawy, gdyż sama sobie nieprawdę zawiera, ale czyż zważa na takie rzeczy gorliwy propagator russofilskich idei. Nie zaszkodzi tu zaznaczyć, że prawa w Królestwie obowiązujące powinne koniecznie doczekać się rewizji, gdyż jak dziś rzeczy stoją, w wielu wypadkach otwierają nadużyciom na oścież drzwi i okna. Zbrodnie głośne przez kilka lat pozostają nie karane, a zatem traci zaufanie publiczne, i pogorszają się stosunki kredytu.

Donoszono wam o sfałszowaniu weksli na znaczniejszą sumę przez p. X. (na szkodę hr. Augusta Potockiego). Otóż indywiduum odnośne przez cały szereg lat prowadziło podobne rzemiosło bez najmniejszej przeszkody. Karjerę swoją rozpoczął p. X. w ten sposób, że zabrał posag narzeczonej swojej w celu złożenia go u rejenta i już więcej ani pannie ani rodzicom się nie pokazał. Mimo to był potem adwokatem cały szereg lat i mnóstwo ludzi okradł. W dniu, w którym go aresztowano, w domu, w którym mieszkał, szukała go jakaś biedna kobieta, pragnąca za jego pośrednictwem korzystnie ulokować kilka tysięcy złr. Na szczęście sąsiedzi p. X. obznajomili wdowę o niemiłej zmianie rezydencji p. X., poczem wdowa prawdopodobnie podziękowała Bogu, że uchroniła ją od tak korzystnej lokacji pieniędzy.

P. Kraushar, adwokat tutejszy, otrzymał od Kraszewskiego list, w którym Kraszewski tłumaczy się, że jedynie z tej przyczyny zatrzymał adwokata Saula, gdyż nie chciał okazywać mu niewdzięczności za jego dotychczasowe trudy. Mówiąc o swojem zdrowiu Kraszewski, tak pisze: „Moje nogi tak popuchły, że chodzić nie mogę i nie jestem w stanie wdziać obuwia. Już się więcej nie zobaczymy“.

P. Kraushar ma to przekonanie, że gdyby nie obawa o życie Kraszewskiego, nie pozwolonoby mu powrócić do Drezna. W drugim liście pisanym do jednego ze współpracowników *Gazety Polskiej*, Kraszewski dopytuje się o zdrowie żony i całej swej rodziny, i również donosi, że czuje się bardzo słabym.

Tutejszy inżynier, p. Stepnikowski, otrzymał wraz z p. Ziembińskim z Krakowa patent na elektryczny przyrząd tz. antiflogeton. Przyrząd ten ma doniosłe znaczenie, gdyż zapobiega rozszerzaniu się pożarów. Już przy pierwszem nagłem podniesieniu się temperatury sam, bez wszelkiego ludzkiego współdziałania sygnalizuje tę zmianę i podaje możność zapobieżenia w czas nieszczęściu. Antiflogeton, który wysłano także na wystawę elektryczną do Wiednia, powinien jak najprędzej zaprowadzony być w teatrach.

Znany i powszechnie ceniony komedjopisarz p. Kazimierz Zaleski, redaktor *Wieku*, autor „Artykułu 264“, „Przed ślubem“ itd. napisał nową komedję pt. „Górą nasi“, którą zaliczyć należy bezsprzecznie do najlepszych jego komedyj. W przyszłym tygodniu p. Zaleski przeszle utwór ten p. Dobrzańskiemu, dyrektorowi lwowskiego teatru, w którym nowa komedja najprzód ma być przedstawioną.

Ziemie polskie.

Z Warszawy donoszą *Czasowi* 11. sierpnia: W dniu wczorajszym nadszedł z Petersburga rozkaz do zarządu kolei na drodze nadwiślańskiej, aby natychmiast było w pogotowiu codziennie dziesięć wagonów wojskowych, z tych jeden dla urzędników i komisarzów cywilnych. Natychmiast też zarząd tej drogi zajął się wykonaniem owego rozporządzenia, które wywołało u nas nie małą sensację.

Na zapytanie ministerstwa spraw wewnętrznych co do widoków na urodzaje, na początku bm. taką dali odpowiedź telegraficzną w dalszym ciągu gubernatorowie z gubernij Królestwa polskiego: Grad zniszczył w gubernji kieleckiej (powiat miechowski) zboża na 5.000 rsr. — w gubernji łomżyńskiej, w osadzie Zombrowie na sto tysięcy rsr., a w osadzie Komorowo na 12.520 rsr., w gubernji płockiej na 65.000 rsr., w gubernji siedleckiej na niewielkiej przestrzeni, grad zbił oziminy i jarzyny na 13.000 rsr.

Wobec tych strat tak dotkliwych, o których już i poprzednio donosiłem, nie do pojęcia pozostanie fakt bardzo przykry, że dotąd na Królestwo mimo wielu częstych i ciągłych starań nie zdołano założyć Towarzystwa ubezpieczeń od gradobicia.

Nałęczów 8. sierpnia. O dalszym toku sprawy buntownika, ks. Kopciugiewicza, dyecezji wileńskiej, odbiera *Kurjer Poznański* z Nałęcza, w Lubelskiem (widać od jakiegoś Litwina, będącego tam na kuracji wodnej), następującą ważną wiadomość: „Odesłany przez JEksc. ks. biskupa Hryniewieckiego do miejsca urodzenia, to jest do Mińska, po za granicę dyecezji wileńskiej, ksiądz, który wobec kapituły rękę na ks. biskupa podniósł, przybywszy na miejsce przeznaczenia, ufny w skuteczny nie raz środek zanoszenia do władz cywilnych skargi na dostojników kościoła naszego, skargę taką na ks. biskupa Hryniewieckiego zaniósł do ministra wyznań. Pan minister rzecz przedstawił carowi, a w raporcie swoim, ulegając własnemu zaciętemu poczuciu nienawiści do kościoła katolickiego, tudzież wpływowi namiętnych publicystów, piorunu rzucających na rząd za nominację biskupów, tak jak solidarnie z nimi związane stronnictwo liberalne w Niemczech rozpaczliwe podnosi skargi na niejakie zwolnienie w kulturkampfie, zwracał uwagę monarchy na to, że rząd za pospiesznie działa w sprawie nominacji biskupów, i że przewidziane przez niego skutki zaraz na pierwszym wstępie działalności biskupów dają się uczuwać. Przedstawienie przez ministra carowi w tym duchu sprawy księdza biskupa Hryniewieckiego dowodziło, że obok znanej, namiętnej nienawiści przeciw kościołowi naszemu, w społeczeństwie rosyjskiem były prądy opozycyjne w sferach rządowych. Niespodziewanego wszakże doznał pan minister zawodu — car Aleksander III. zapytał go, czy w sprawie tej, w działaniu ks. biskupa, widnieje jakikolwiekbądź polityczny kierunek? Gdy mu minister oświadczył że nie, monarcha powiedział: Sprawę pomiędzy duchownymi niższego rzędu, a jego przełożonym, zostaw bez mięszania się do niej — tak, jak minister wojny nie powinien uwzględniać skargi żołnierza na oficera, wprost do niego zaniesionej — oficer bowiem za czyny swoje tylko przełożonym swoim [illegible] jest odpowiedzialnym — [illegible] kontrolę nad nimi rozciągać winni. Odpowiedź ta cara kwestję rozstrzygnęła, a publiczność całą zdziwiła i zbudowała, pierwszy raz bowiem ze sfer najwyższych wyszedł głos tak stanowczy.“

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 9. sierpnia. Zapomnianą cokolwiek kwestję żydowską przywiodły znowu dziennikarstwu rosyjskiemu na pamięć wypadki zaszłe w Rostowie i świeżo znowu w Jekaterynosławiu. Wierne wygłoszonym dawniej w tej kwestji przekonaniom, *Nowosti* i teraz występują z artykułem, w którym wyrażają życzenie, aby, nie czekając na ukończenie prac komisji, mającej zbadać samą kwestję żydowską i opracować projekt praw, regulujących byt Żydów, zniesiono jak najprędzej wszelkie ograniczenia co do miejscowości, gdzie zamieszkiwać im wolno. *Nowosti* tak mocno wierzą w skuteczność swojej rady, że nie wahają się zalecać jej jednocześnie „jutro, dziś, bezzwłocznie“. — *Nowoje Wremia*, zajmujące w tej sprawie stanowisko wprost przeciwne *Nowostiom*, w artykule zatytułowanym przez wyrażeniem *Nowosti* pisze: „Co do nas przynajmniej, wcale nie życzymy sobie doczekać owej błogosławionej dla żydów i żydofilów godziny, kiedy żydom wolno będzie zalać całą Rosję. Jeżeli jej dożyjemy, to będziemy ją uważali za fatalną dla ludności rosyjskiej. Myśli tej nie nasuwa nam bynajmniej nieprzyjaźń względem judaizmu, lecz ekonomiczne i moralne warunki bytu ludności rosyjskiej. Wykształcony żyd nie bije się z wykształconym Rosjaninem, lecz niewykształcony Rosjanin [illegible] z niewykształconym żydem, zwłaszcza przy znanej żydowskiej arogancji, której wyrównać może tylko żydowskie tchórzostwo. Sumienne badania zawsze wykazywały, że inicjatorami bywali żydzi, tak samo jak w zaburzeniach jekaterynosławskich. Naturalnie wyrażenie „inicjator“ należy rozumieć w znaczeniu bardzo względnem. W Jekaterynosławiu [illegible] Rosjanie biją się pomiędzy sobą, ale bójki te w najgorszym razie kończą się procesem u sędziego pokoju. Ale dość było, aby żyd pobił Rosjankę, czy też Rusinkę, by zdarzenie to dało powód do [illegible]. Lecz niech tylko Francuz zechce pobić Niemca w Niemczech, albo Niemiec Francuza we Francji — fakt taki oburzy niezawodnie lud, oburzy nawet ludzi wykształconych. Przesąd narodowościowy jest tak mocno zakorzeniony, że nawet wykształcenie nie zaciera go zupełnie. Co do żydów uprzedzenie to występuje tem silniej, że tu działają jeszcze i ekonomiczne sprężyny“. W tym duchu ciągnie dalej *Nowoje Wremia* i przechodząc od ogólników do cyfrowych danych oblicza, że przy zastosowaniu proponowanego przez *Nowosti* środka i przy niechęci żydów do osiedlania się po wsiach, całe masy żydowskie musiałyby wtedy osiedlić się po miastach, z czegoby wynikło, „że na trzech mieszczan przypadłby jeden żyd. Oto jaką przyszłość grozi Rosji rozrzucenie po niej żydów. Państwo rosyjskie znalazłoby się w zupełnej zależności od żydów i wszystkie bogactwa kraju przejdą w ręce żydów“. Nie przestając na tej polemice z *Nowostiami*, w tymże samym numerze zamieszcza *Nowoje Wremia* drugi jeszcze artykuł w tejże samej sprawie p. t.: „O zaburzeniach anti-żydowskich“, w którym zajmuje się zastanowieniem nad środkami [illegible] wydatkiem i [illegible] kilku milionów rocznie.

Rocznica odsieczy Wiednia.

W Olesku zawiązał się dnia 12. bm. w obecności p. L. Tatomira, członka lwowskiego komitetu centralnego, komitet miejscowy w celu urządzenia uroczystego obchodu dwóchsetnej rocznicy odsieczy Wiednia przez króla Jana III. W skład komitetu weszli: ks. Marceli Piątkowski, proboszcz obrz. rzym. kat., ks. Rafał Pokutycki, [illegible] ks. Ignacy Pordes, lekarz miejscowy, Teofil Podsoński, aptekarz, Łukasz Majewski, Kasper Rudnicki i Salamon Hecht. Przewodniczącym obrany został jednogłośnie ks. A. Paszkowski, skarbnikiem dr. Pordes, sekretarzem T. Podsoński. Na wniosek p. L. Tatomira uchwalił komitet co następuje: 1) Zakupić odpowiednią ilość obrazków pamiątkowych, wydanych przez komitet centralny, [illegible] wydawnictwa dziełek ludowych i medali pamiątkowych; 2) zamówić tablicę pamiątkową w komitecie centralnym we Lwowie i wmurować takową w kościele parafialnym; 3) urządzić ogólną iluminację dnia 11. września i korowód z pochodniami i muzyką do zamku; 4) w dniu 12. września odprawić solenne nabożeństwo w kościele, w cerkwi parafialnej i w synagodze izraelickiej; 5) urządzić uroczystość szkolną stosownie do rozporządzenia, które ma wydać Rada szkolna; 6) zaprosić do współudziału obywatelstwo i gminy okoliczne; 7) na pokrycie wydatków uchwalono odnieść się do rady gminnej oleskiej z prośbą, aby zaasygnowała z funduszów gminnych 50 złr., resztę zaś pokryć z dobrowolnych datków miejscowych i okolicznych wsi. P. L. Tatomir przyrzekł na prośbę komitetu, że jeżeli mu obowiązki jego pozwolą, przybędzie na d. 12. września do Oleska z wykładem popularnym o zasługach Jana III. około Polski i całego chrześciaństwa.

Z Tarnowa donosi *Unia* dnia 12. bm. Komitet obchodu 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia odbył wczoraj posiedzenie w sali ratuszowej pod przewodnictwem burmistrza p. Wisłockiego. Obecni pp. Boczkowski, Idzikowski, dr. Kaczkowski, Kleczyński (ref.), Łazarski, Makarewicz, Polityński, Trzaskowski i Vimpeller. Obchód w Tarnowie naznaczony na dzień 9. września, a to z tej przyczyny, aby osoby, pragnące wziąć udział w obchodzie krakowskim, mogły tam na 12. września podążyć. Szczegółowego programu nie podajemy, gdyż ten może uledz pewnym zmianom, ale nadmieniamy, że uroczystość rozpocznie się już w sobotę dnia 8. września, a mianowicie w dniu tym odbędzie się w sali p. Szebesty, stosownie udekorowanej, koncert tutejszego „Kółka przyjaciół muzyki“, w którym i młodzież szkolna weźmie udział.

Po koncercie nastąpi iluminacja miasta i korowód z muzyką straży pożarnej. Ratusz ma być odpowiednio ozdobiony i oświetlony.

Dnia 9. września rano pobudka, o godzinie 10. uroczyste nabożeństwo, które odprawi ksiądz biskup; po południu zaś na plantach, przy dworcu kolei, festyn ludowy, którego program i porządek ułożą członkowie wyznaczeni z komitetu.

Uchwalono także kupić 100 medali pamiątkowych dla rozdania ich pomiędzy wójtów tarnowskiego i 20 medali bronzowych dla szkół miejskich i stowarzyszeń; dalej kilka tysięcy obrazków, przedstawiających Sobieskiego, i 2000 broszur Józefa Chmielewskiego, traktujących o Sobieskim, i rozdać takowe pomiędzy lud i kilkadziesiąt egzemplarzy dziełka Kluczyckiego Franciszka dla bibliotek szkolnych. Szczegółowy program podamy w swoim czasie.

Na wystawę krakowską nadesłała hr. Iza z Czartoryskich Działyńska 4 bogate rzędy na konie z siodłami, różne tkaniny, części zbroi, 2 kity hetmańskie i pas lity. P. Aleksander Lesser z Warszawy 24 rzadkich rycin według Jana Ziarnki z 17 wieku — warcaby drewniane z odciskami medali, obrazy i portret olejny Jana Kazimierza na szyldkrecie. P. Stanisław Starowiejski mały portret króla Jana III. Hr. Konstanty Przeździecki z Warszawy portret olejny Jana III. Od ks. Antoniego Radziwiłła portret polski malowany przez Kupetzkiego.

P. Seweryn Dernałowicz z Mińska parę karwarzy stalowych złotem inkrustowanych tureckich. P. Konstanty Matczyński z Podhajczyk obraz olejny, szpaler jedwabny, opony sukienne ozdobne, kawałek podniebia z nad łóżka Marka Matczyńskiego.

Rękopisy i druki z epoki, z katedry gnieźnieńskiej 6 sztuk haftów złotych na czerwonym aksamicie pochodzących z czapraku Jana III. P. Gutry z Poznańskiego: dokument pergaminowy ozdobny z pieczęcią i podpisem Jana III. Na ręce ajenta Luxenburga z Warszawy portret Żółkiewskiego. P. Lucjan Rembowski portrety.

KRONIKA.

Lwów dnia 14. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Ludwik Radwański, inżynier cywilny, przeniósł z dniem 30. czerwca br. urzędową siedzibę swoją ze Lwowa do Jarosławia. — Dnia 31. zm. zakończył w Suwałkach życie Henryk Bogowolski, prezes wydziału cywilnego sądu okręgowego w Suwałkach, w wieku lat 54.

Hr. Alfred Potocki wynajął już mieszkanie w domu p. Frenklowej pod l. 14 przy ul. Kościuszki i będzie przyjmować jak zwykle podczas sejmu i po sejmie. Obiega także pogłoska, że hr. Potoccy zamierzają niebawem rozpocząć budowę pałacu we Lwowie, do czego posiadają obszerny plac w ul. Kopernika. P. Potocki po sejmie uda się na Wołyń i na Ukrainę, następnie zamieszka czas jakiś w Łańcucie, a część zimy przepędzi we Lwowie. Synowie byłego namiestnika Roman i Józef, oraz hr. Tyszkiewiczowie udali się do Szkocji i Irlandji. Gdy hr. Potocki w sobotę przejeżdżał do Krzeszowic, żegnał go na dworcu krakowskim prezydent m. Krakowa dr. Wajgiel, poczem do nowomianowanego namiestnika wysłał w imieniu reprezentacji miasta wyrazy serdecznych życzeń. P. Zaleski odpowiedział na tę gratulację w sposób następujący: „Z prawdziwą radością otrzymałem łaskawe życzenie. Racz JW. Prezydencie przyjąć moje podziękowanie i wyrazić je uprzejmie wielce szanownej reprezentacji miasta Krakowa.“ Hr. Alfred Potocki z Krzeszowic wyjechał do Wiednia, gdzie widzieć się ma z prezesem gabinetu. *Czas* dowiaduje się, że namiestnik p. Zaleski dopiero 18. bm. uda się do Wiednia, gdyż prezes gabinetu zawiadomił go, że cesarz dnia 19. powróci z Ischl do Wiednia. Z powrotem z Wiednia namiestnik zamierza odwidzić kilku znajomych, między tymi ministra p. Ziemiałkowskiego i gubernatora banku dla krajów koronnych hr. L. Wodzickiego w Tyczynie.

Odznaczenie. Cesarz zezwolił, aby lustratorowi lasów i domen państwowych Karolowi Mikolnschowi we Lwowie, z powodu przeniesienia go, na własną prośbę, w stały stan spoczynku, wyrażonem zostało najwyższe uznanie jego długoletniej, gorliwej i skutecznej działalności służbowej.

Mianowania. Ministerstwo rolnictwa mianowało asystenta leśnictwa Ottokara Dolleżala leśniczym i zarządcą lasów i domen w Łopiance, asystenta leśnictwa Franciszka Mahra leśniczym i zarządcą lasów i domen w Krasnej, tudzież elewów leśnictwa: Macieja Borzęckiego, Jana Szuchiewicza i Józefa Petry asystentami leśnictwa, dalej przeniosło nadleśniczego i zarządcę lasów i domen w Nahujowicach Józefa Schwestkę do Grobli, a leśniczego i zarządcę lasów i domen w Łopiance Władysława Kornieckiego do Kałusza. — Prezydjum dyrekcji lasów i domen mianowało kandydatów leśnictwa: Józefa Maultz, Ferdynanda Poluszyńskiego, Jana Schwarza i Karola Wyrobka elewami leśnictwa. — Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego Antoniego Rottera w Hodowicy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hodowicy.

Od p. Teofila Merunowicza odbieramy pismo następujące: Na mocy postanowienia § 19 ustawy prasowej, proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

W wydanym wczoraj numerze *Dziennika Polsk.* znajduje się artykulik p. t. „Szlachetna zemsta“, obwiniający mnie, jakobym kierując się osobistem uprzedzeniem przeciwko p. Oktawowi Pietruskiemu, zastępcy marszałka krajowego w Wydziale kraj. i członkowi rady zawiadowczej kolei lwow.-czerniowieckiej, popisał o zachowaniu się jego wobec znanego wniosku o zaprowadzenie języka polskiego w służbie wewnętrznej kolei lwow.-czerniow. najpierw w *Gaz. Narod.*, a następnie w *Dzienniku Poznańskim* niegodziwe i bezpodstawne fałsze.

Otóż odpieram stanowczo tę insynuację. Przeczę mianowicie, ażebym kierował się jakiemikolwiek względami osobistemi w tem, co pisałem o wyż wspomnianej ważnej sprawie krajowej, a w szczególności przeczę temu jak najmocniej, jakobym o zachowaniu się posła Pietruskiego w tej sprawie napisał w którymkolwiek dzienniku coś takiego, co zasługiwałoby na nazwę „fałszu.“

Jeżeli przeto szan. Redakcja nie cofa uczynionych mi w artykule p. t. „Szlachetna zemsta“ niesłusznych zarzutów, to upraszam o oddanie całej prawy pod rozpoznanie sądu obywatelskiego, gdyż ofiaruję się przeprowadzić dowód prawdy na każde moje twierdzenie. Zechce szan. Redakcja wskazać mi w takim razie arbitra, ze swej strony obranego, abym ja znów uprosił kogoś na sędziego z mojej strony.

Lwów 14. sierpnia 1883.

Z poważaniem *Teofil Merunowicz.*

Na to odpowiadamy. Sąd obywatelski w tej sprawie miejsca mieć nie może, ponieważ p. Merunowiczowi wolno drogą publicystyczną wykazać, że się w istocie odbyło posiedzenie Rady nadzorczej kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, na którem p. Pietruski sprzeciwiał się zaprowadzeniu języka polskiego w służbie wewnętrznej tej instytucji. Do przyjęcia wezwania na sąd obywatelski nie czujemy się zresztą kompetentnymi.

Napoje nasze i wiktuały. Zajmujące szczegóły zawiera relacja chemika miejskiego, dra M. Dunina Wąsowicza, przedłożona magistratowi lwowskiemu z czynności przedsięwziętych w ciągu roku zeszłego. W towarzystwie fizyka miejskiego i lekarzy, tudzież urzędników miejskich, wziął dr. Wąsowicz udział w 429-ciu komisjach i rewizjach policyjno sanitarnych, zwidził 274 restauracyj i szynków lwowskich, 18 mleczarń i kawiarni, 14 cukierni i fabryk wyrobów cukierniczych, 19 sklepów korzennych, 13 piekarni, 9 składów mąki, 40 fabryk i wyszynków wody sodowej itp., brał prawie codziennie udział w czynnościach biura targowego, gdzie dokonał drobniejszych analiz chemicznych i spostrzeżenia swoje streszcza w następujących słowach: Rozbiorów chemicznych uskuteczniłem ogółem 1109. Wina białego było ogółem 79 próbek; z tych tylko 8 próbek było wina samorodnego, reszta była mięszaniną różnych win lichych, ale tylko jedna próbka zawierała ingredyencje zdrowiu szkodliwe. Wina czerwonego było 102 próbek; ale tylko 2 próbki były czyste, reszta była mięszaniną różnych win lichych, zabarwiona najczęściej morwą lub czernicami, nieco rzadziej czarną różą, a w 2 wypadkach fuksyną. Na 39 prób wódek wszystkie były fuslowe, w 7 wypadkach ilość fuslu przewyższała 5%. Likierów i esencyj było 203 próbek; 109 było zupełnie dobrych, a 94 fuslowych, 6 było zabarwionych fuksyną. Na 34 próbek rumu wszystkie były sztuczne, fuslowe, a 3 próbki zaprawione octem drzewnym. Miodu praśnego było 2, a pitnego 3 próbki; wszystkie dobre. Piwa było 12 próbek; wszystkie liche, ale bez domieszek szkodliwych. Śmietanki 19 próbek; wszystkie były ze zbieranem mlekiem, w 7 wypadkach zaprawione mąką, a w 2 wypadku białkiem. Mleka było 179 próbek, z tych tylko 8 niezłych, reszta mniej lub więcej rozwodniona, czasami zaprawiona sodą, boraksem lub potasem. Masła było 27 próbek, z tych 25 czystych, ale zjełczałych, 2 zarobione kartoflami zabarwionemi orleaną. Serów było 13 próbek, z tych 5 zgniłych. Kawy surowej i palonej było 51 próbek, wszystkie bardzo liche. Pieprzu tłuczonego 17, papryki 9, cynamonu 7 próbek, z tych fałszowane: pieprzu 3, papryki 2, cynamonu 2 próbki. Octów było 12 próbek, wszystkie liche, a w 1 wypadku był ocet zaprawiony kwasem siarkowym. Chemik badał dalej rozmaite tłuszcze, barwiki używane do fabrykacji wódek itp. Badając 32 próbki mąki, znalazł 9 całkiem stęchłych, a na 7 próbek pieczywa znalazł 1 próbkę całkiem sfałszowaną. Na 39 prób cukrów znalazł 7 zabarwionych aniliną czerwoną; na 70 próbek syropu, tylko 3 sfałszowane. Po sklepach żydowskich skonfiskowano ogółem 27 leków prostych i złożonych, a w każdym razie zdrowiu szkodliwych. Relacja powyższa nie potrzebuje pono komentarza.

Wyroby i roboty aresztantów. Wychodzący we Lwowie dwutygodnik *Łączność* pisze: „Kwestja używania aresztantów do robót w obrębie miasta Lwowa, wielokrotnie podnoszoną bywała przez Radę miejską i przez dziennikarstwo. Usiłowania były za mało wytrwałe i energiczne, i dla tego nie odniosły żadnego skutku. Należy więc kwestję tę bezustannie traktować w pismach publicznych; potrzeba, aby magistrat przeszedł wszystkie legalne drogi, aby poruszył tę sprawę w Sejmie i Radzie państwa. Rzecz ta jest niezmiernej wagi, bo idzie tu o liczną i najbiedniejszą klasę ludzi, którym konkurencja aresztantów odbiera możność zarobkowania. Policzmy, że praca tysiąca aresztantów odbiera zarobek tysiącu krawców, szewców, stolarzy, kowali, ślusarzy i wyrobników, to znaczy populacji, wliczając żony i dzieci, około 3000 ludzi, to pojąć nie jesteśmy w stanie, że się tak mało działa w interesie tej biednej warstwy ludności. Odpowiedzą nam dawną piosnką, że zarobek aresztantów pokrywa znaczną część wydatków więzienia, a że więzień nie może bezczynnie siedzieć. To prawda. Ale gdzież posyłają więźniów do robót w Stein, gdzie ich jest kilka tysięcy, lub z Wiśnicza, gdzie w małem miasteczku zarobku nie ma? Do robót polnych, to bardzo dobrze, szczególnie w naszych galicyjskich stosunkach, gdzie po wielkich gospodarstwach często rąk do pracy brak. Ale brać tłumy aresztantów do robót odbywających się w obrębie miasta, gdzie mnóstwo ludzi daremnie szuka pracy i dla braku tejże po za Lwowem szukać musi, to już nie jest po obywatelsku. Zysk nie bardzo na tem wielki, robota o wiele lichsza, jak wolnego robotnika, ale czy też żaden z tych, którzy odmawiają dla oszczędzenia często nędznej kwoty, pracy poczciwym nieraz rodziną obarczonym robotnikom i zastępują ich aresztantami, czy też żaden z tych pracodawców nie pomyślał o tem, jaką krzywdę przez to wyrządza tym ludziom. W cegielniach szczególnie jest niemal więcej robotników aresztantów, niż wolnych. Rzecz godna uwagi, że głównie u chrześciańskich właścicieli mało kiedy się zdarza, że posługnją się aresztantami. Przeciwnie u właścicieli lub dzierżawców żydów nie widać innych, jak aresztantów. Sprytny starozakonny umie sobie na wszystko radzić. Najprzód dostaje w aresztancie tańszego robotnika, który tylko u niego może dostać wódki, tytoniu itd.; potem nie potrzebuje się obawiać, aby mu wolny robotnik nie stawił się do pracy, gdy mu chce zmniejszyć płacę, a w końcu na każde zawołanie ma z więzień tylu robotników, ile tylko sam zechce. Od czasu kiedy wyrób cegieł przeszedł przeważnie w ręce żydowskie, zastęp niegdyś liczny wyrobników w cegielniach stopniał do niepoznania.“

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się pojutrze, we czwartek, o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym 7 spraw jawnych i 3 tajnych.

Marszałek Zyblikiewicz i teatr poznański. „Et haec facienda, et illa non omittenda.“ P. marszałek krajowy udał się do Szczawnicy na wypoczynek, który mu się tak słusznie należał, ale wśród roskoszy „villegiatury“ nie zapomniał on o sprawie publicznej, czego dowodem ostatni nr. *Dziennika Poznańskiego*, zapisujący z uczuciem wdzięczności składki, które z Szczawnicy otrzymał na teatr polski poznański za pośrednictwem marszałka Zyblikiewicza. *Czas.*

Drukarnię W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie postanowili pp. Gebethner i Wolff nadal prowadzić bez żadnej zmiany na wspólny rachunek z pozostałymi małoletnimi sukcesorami. Zarząd tejże drukarni powierzyli nadal p. Janowi Gadowskiemu.

„Sokół.“ Za zezwoleniem ministra oświaty otworzony został w Towarzystwie gimnastycznem „Sokół“ we Lwowie przy ulicy Kurkowej l. 7 bezpłatny kurs wakacyjny na nauczycieli gimnastyki dla szkół średnich i seminarjów nauczycielskich. Program nauki zastosowany został ściśle do rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty z r. 1870. Obejmuje on: I. Systematykę, metodykę, dydaktykę i ćwiczenia praktyczne. Nauka ta odbywa się od godz. 9 z rana. II. Anatomję, fizjologję, dyetetykę itd. Nauka ta odbywa się od godz. 4 po południu. Część I objął kierujący nauczyciel gimnastyki, p. Ant. Durski; część II zaś p. Edw. Madejski..

J. I. Kraszewski napisał do dobrego znajomego, w Krakowie zamieszkałego na Czarnejwsi list, z którego udzielono *Czasowi* następujące wyjątki:

Drezno 11. sierpnia 1883.

Bardzo rad byłem listowi Waszemu i skorzystam z niego, aby prosić o wyręczenie mnie, gdyż mocno chory, nie wiele pisać mogę, a mam do podziękowania wielu i różne prośby.

Com wycierpiał, i że wyszedłem żywy z tej próby, którą się P. Bogu podobało mnie dotknąć — o tem pisać dziś nie mogę. Leżę teraz ciężko chory i bezsilny.

Sprawa nie skończona, wypuszczono mię tylko przez wzgląd na stan zdrowia.

Bądź tak dobry, pójdź odebrawszy mój list do Redakcji *Czasu*, podziękować serdecznie za artykuł ich rozumny i piękny — za który wdzięczny jestem.

II. Podziękuj *Reformie* za telegram.

III. Najczulej, najserdeczniej podziękuj za telegram rozrzewniający, braterski, drogi dla mnie urzędnikom m. Krakowa (magistratu). Powiedz, że im do zgonu tego dowodu współczucia nie zapomnę.

Na ostatek, pójdź proszę Cię po wszystkich redakcjach pism i proś, aby do ukończenia sprawy mojej jak najmniej o niej się rozpisywały, a niech to podnoszą i wybitnie o tem napiszą, że obejście się ze mną w Berlinie było jak najlitościwsze i jak najlepsze, pełne względności na mój wiek i ciężką chorobę. Nietylko, że się skarżyć nie mogę, ale mam prawdziwą wdzięczność dla zwierzchności więzienia, bo mi tem może ocaliła życie. Okazali się bardzo ludzcy, miłosierni i dobrzy, to należy podnieść. Że nie zwarjowałem, lub nie umarłem, winienem to wielkiej względności na moje położenie nieszczęśliwe. Aresztowano mię mocno chorego. Leżałem już w Pau, a po drodze wszędzie, nawet w Kolonji, i w tym stanie zdrowia ośm tygodni aresztu mogło dobić, gdyby nie ludzkie i względne obejście.

Gdy da Bóg, że się sprawa ukończy — a będę mógł, pojadę gdzieś odetchnąć. Tymczasem leżę mocno cierpiący. Dlatego proszę Cię, wyręcz mię, bo i pisać trudno itd.

Dla Chodorowa. III sprawozdanie komitetu pomocy dla pogorzelców miasta Chodorowa: Od 30 lipca do 12. sierpnia na rzecz pogorzelców chodorowskich nadesłały komitetowi dary w gotówce osoby następujące: pp. Rudolf Heinrich i August Derschberg za pośrednictwem *Gazety Narod.* 2 złr., ks. Baczyński gr. k. proboszcz z Wasinczyna 5, przełożeństwo izraelickiego zboru we Lwowie 30, ks. Fabiański z Hanacznowa 5, prezydent m. Krakowa 100, Wolfeld i Klarfeld ze Lwowa 10, administracja *Dzien. Pols.* 15, ks. Ignacy Harasiewicz gr. k. proboszcz z Kozary 7, galic. bank hipot. we Lwowie 100, Hirsza Perlberga syn z Klasna 20, ks. Rakociński z Opryłowiec 5 zł., zakład kredyt. dla handlu i przemysłu we Lwowie 10, ks. Żurawski proboszcz z Jezierny 5, Reinhold Ruber i Glanz ze Lwowa 5, ks. Kostański administrator z Rozdołu 17·33, ks. Zielonka z Tyśmienicy 8·55, ks. Płochocki administrator z Budzanowa 14·43, ks. Jabłoński z Sadogóry 9, A. Menkes ze Lwowa 2, hr. Karol Lanckoroński n Rozdołu 200, nieznajomy z 80 pułku p. z Przybój 3, ks. Kunaszowski proboszcz z Wareża 10, ks. Sypniowski administrator z Pruchnika 8, ks, Kerszka proboszcz z Podhajec 5, ks. Adamowicz proboszcz z Lubaczowa 20 zł., ks. Isakowicz arcybis. orm. ze Lwowa 10, ks. Zoles z Kotzmania na Bukowinie 5, ks. Dz. Sulikowski od siebie i parafjan ze Słociny 5 zł.; razem 636 31. Doliczywszy sumę poprzednich darów, wynosi łączna kwota tychże złr. 2314·18.

Grady i nawalnice w ostatnich tygodniach zrządziły ponownie dotkliwe spustoszenia w zbożu i owocach na obszarze czterech gmin powiatu kołomyjskiego, oraz trzydziestu gmin powiatu mościskiego, gdzie stratę obliczono w przybliżeniu na 120.000 zł. Likwidacje szkód wszędzie zarządzono bezzwłocznie celem przyznania poszkodowanym rolnikom ulg w podatkach.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 13. sierpnia. Złożono w pol. 4 karty potwierdzające odbiór kwot przesłanych urzędowi kas pocztowych w Wiedniu na Nathana Miesesa wystawione; 8 malutkich kluczyków zapomnianych w dorożce i skórzany ozdobny pugilares ze złotemi literami S. R.; w podejrzanem posiadaniu będące srebrne kulczyki z djamencikami, portmonetkę z srebra formy muszli i kartę zast. zakł. ogólno-rolniczego l. 906 na zastawioną złotą kolię. — Zbłąkana suka legawa maści szarej z kasztanowatemi płatkami znajduje się u p Semenowicza, oficjała magistratu. — W Dzibułkach skradziono 2 kasztanowate konie rasy krajowej.

Kraków 13. sierpnia. Dziś odbyło się pod przewodnictwem profesora Juljusza Kossaka zgromadzenie około stu obywateli, celem wysłuchania sprawozdania komitetu, wybranego do przedłożenia projektu uroczystości ludowych. Przyjęto jako zasadę urządzenie wielkiego okiężnego na błoniach za współudziałem około tysiąca włościan w strojach świątecznych narodowych, którzy mają być ucztą podejmowani. Także

i inni włościanie będą jak najchętniej widziani i o ile się da, podejmowani. Następnie na wniosek dotychczasowego komitetu, rozszerzono dotychczasowy komitet ściślejszy.

Ministerstwo handlu wezwało tutejszą Izbę handlową do oświadczenia się, jak długo ma trwać praktyka rękodzielnicza, celem uzyskania zezwolenia na samoistne prowadzenie rzemiosła. Izba ma się podobno oświadczyć ogólnie za 6 letnią praktyką.

Kraków 13. sierpnia. Cyrk Suhra opuścił dziś miasto nasze i udał się do Koszyc.

Książę J. Radziwiłł, syn ks. Antoniego, zaręczony z hrabianką Branicką, córką hr. Władysława, bawi w Krakowie i zwiedza pamiątki historyczne.

Przed kościołem P. Marji zaczęto stawiać rusztowanie na umieszczenie płaskorzeźby Welońskiego.

Panna Kazimiera Bromir-Sługocka, zdolna śpiewaczka warszawska, z której pięknym talentem publiczność krakowska miała sposobność zaznajomić się w zeszłej zimy, gości w Krakowie od paru dni, po powrocie z wycieczki letniej do Szczawnicy. Uda się stąd na jakiś czas do Wiednia, na wrześniowe uroczystości przybędzie znów do Krakowa, a jeżeli nastręczy się sposobność po temu, da się tutaj słyszeć publicznie.

P. Ludwik Zieleniewski, radny miasta Krakowa i właściciel fabryki machin i narzędzi rolniczych, zezwolił, aby parowa maszyna o sile 20 koni, działająca w jego zakładzie, służyła przez czas jubileuszu dla celów oświetlenia elektrycznego, i aby od niej rozprowadzono potrzebne połączenia.

Zajmująca rozprawa karna odbędzie się we wtorek przed tut. c. k. sądem karnym, przeciw Adolfowi Łukasiewiczowi i Bazylemu Woźniakowi, obwinionym o zbrodnię oszustwa. Podsądni jeździli po Galicji i pod pozorem wydawania „Tygodnika ilustrowanego" i „Swiatełka" wybierali od tajnych radców, biskupów, kanoników, proboszczów, profesorów wszechnicy, przemysłowców itp., pieniądze na prenumeratę, inseraty, a najczęściej i na umieszczenie portretu i życiorysu protektora przysłanego czasopisma. Jeden, jedyny świadek był rzeczywiście wydrukowany, a tym jest redaktor *Dziennika dla wszystkich*. Innych świadków nie wezwano, prawdopodobnie jednak sądzie potrzeba przesłuchania ich przy rozprawie. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Höffich.

Żabie 10. sierpnia. Kolonja wakacyjna w najlepszym porządku; zdrowie wszystkim dzieciakom służy, a wybladłe twarzyczki pokrywają się już zdrowym rumieńcem, a przynajmniej ogorzały i nabrały barwy zdrowia. Regulaminu domowego ściśle się przestrzega, ład i porządek w małej kolonji jest wzorowy. Dzięki prawdziwie poświęcającej się pracy pp. Cenara i Łuszczyńskiego, którzy z całą gorliwością spełniają swój obowiązek. Rano po śniadaniu robi dziatwa dwugodzinne wycieczki na sąsiednie wzgórza, skąd prześliczne roztaczają się widoki na dolinę Czeremoszu; zwiedziła już w ten sposób Szlatwa Głyfe, Magurkę, Małą Magurkę, Bukówek, Sewyków i t. p., a wszędzie na szczytach, wyrażają chłopięta radość swoją głośnymi wiwatami, które aż na dole we wsi rozbrzmiewają. Dalsi przy odgłosie trąbki i bębna wyruszają drużyny w szyku bojowym na wyprawę wojenną i zdobywają szturmem pozycje nieprzyjaciela, zastawionego na szczycie dość stromego pagórka. Ćwiczenia te, połączone z głębokiem oddychaniem przyczynić się mogą do wzmocnienia płuc, nadwątlonych murami kurzem lwowskim. Jutro rozpocznie się zabawa w krokiety, które następca także doskonałe ćwiczenie muskułów; jakoż w ogóle kierownik kolonji niewyczerpany jest w coraz nowych pomysłach, aby dziatwę rozweselić i nastręczyć jej sposobność do ruchów mięśniowych i systematycznych. W niedzielę wybiera się cała kolonja na drugi koniec Żabiego do tak zwanych Ilci, aby się przedstawić tamtejszemu naczelnikowi i parochowi i wysłuchać mszy świętej w drugiej cerkwi. Wieś Żabie jest bowiem tak rozległa, że liczy 1600 numerów, ma dwie szkoły, dwie cerkwie i niesieci około trzydziestu karczem; zajmuje obszar 11 mil kwadratowych, a zatem więcej, niż nie jedno udzielne księstwo cesarstwa niemieckiego; a chcąc objeść całą obszar tej rozległej wsi, największej w Galicji, potrzebaby poświęcić na to kilka dni. Dziś wszyscy chłopcy pisali listy do rodziców i udali się gremjalnie na pocztę, aby osobiście epistoły swoje złożyć do skrzynki pocztowej. Listy te, przejrzane przez p. Cenara, tchną wszystkie serdeczną prostotą i naiwnością, a w żadnym nie ma żalu lub tęsknoty. Najlepiej i najtreściwiej malują sytuację list następujący: „Jestem zdrów i śpię dobrze, jem dobrze, gimnastykuję się dobrze, bawię się dobrze." Nie wiele w tem stylu, ale za to ile niekłamanego szczęścia! Mówiąc o listach i poczcie, nie możemy się wstrzymać od wyrażenia naszego żalu, że komunikacja pocztowa tak tu jest utrudniona, że dopiero trzeciego dnia dostajemy listy i dzienniki ze Lwowa.

Z Kossowa do Żabiego (przestrzeń 5 milowa) idzie list również trzy dni, jakkolwiek posłaniec pieszy tę samą drogę w siódmiu do ośmiu godzinach przebywa. Pochodzi to stąd, że listy z Żabiego nie idą na Kossów do Kołomyi, lecz na Uściérki do Bukowiny i wędrują przez całą Bukowinę, zanim się dostaną do Załucza, stacji kolei lwowsko-czerniowieckiej. Towarzystwo czarnohorskie i zarząd dóbr fundacji Skarbkowskiej od dawna nadaremnie wystosowały do dyrekcji poczt o zmianę tego fatalnego planu pocztowego, a żydzi tutejsi radzą sobie w ten sposób, że po prostu omijają pocztę, jako zbyt powolny środek komunikacyjny i korespondują z Kossowem i dalszym światem za pomocą prywatnych posłańców pieszych. Być może, że się kiedyś dyrekcja poczt da nakłonić nieustannym próbom tutejszych mieszkańców i ułatwi komunikację ze światem przez zaprowadzenie bezpośredniego związku pocztowego z Kossowem — obecnie jednak kilkadziesiąt rodzin lwowskich z upragnieniem wyczekiwać będzie musiało długo, zanim od ich dzieci nadejdzie jaka wiadomość. Przydałby się tu także bardzo telegraf; a skoro Zakopane wyprosiło sobie po długim pukaniu i proszeniu stację telegraficzną, to może i dla Żabiego zaświta lepsza dola.

Wracając do kolonji naszej, muszę jeszcze wspomnieć, że codziennie po obiedzie chłopięta zapisują do dzienników swoich wrażenia odniesione i co w ciągu dnia poprzedniego robili. Jest to dobre ćwiczenie dla rozwijania zdolności pisemnych, i do refleksji i następnie dla wspomnienia. Samo sposób do ćwiczenia ortografji i kaligrafji. Zapiski te są krótkie, a naczęściej przepatrują je i korygują; w ten sposób spędzają chłopcy pożytecznie czas poobiedni, który tu najdłuższy. Zdarzało się w jednym dzienniku taką uwagę: „Huculki jeżdżą tu na konikach tak, jak mężczyźni i palą fajki." Widać więc, że chłopakowi istotnie wpadło w oko to, co jest charakterystycznem i odrębnem w huculskiej ziemi. Kończąc moją korespondencję, nie mogę pominąć uwagi, że do dobrego powodzenia się naszej kolonji w pierwszym rzędzie przyczynia się niezmordowana troskliwość, z jaką pani Grogorowiczowa, żona prezesa Rady powiatowej i rządcy tutejszych dóbr, zajmuje się losem naszych malców. Podziwiać istotnie należy niestrudzoną gorliwość, z jaką zacna ta pani czuwa nad tem, aby malcom niczego nie zabrakło: to też dziatwa ubóstwia i w sposób serdeczny wdzięczność swoją na każdym kroku dla swej dobrodziejki wyraża.

Warszawa 12. sierpnia. *Kur. Warsz.* poruszył myśl zakładania bazarów z wyrobami krajowemi i przez krajowców sporządzanemi. Nie przebrzmiała ona bez skutku. Oto obecnie kilku kapitalistów krząta się około zbudowania pasaży, których sklepy mają być poświęcone wyłącznie wyrobom krajowym. Pasaże te prawdopodobnie staną na tyłach posesji teatru między ulicami: Nowosenatorską, Wierzbową i Trębacką, oraz na posesji p. Lewentala między Nowym Światem a ulicą Szpitalną. Niezależnie od tego kilku ludzi z kapitałem znaczniejszym zamierza na zimę otworzyć sklep z wyrobami wyłącznie krajowego pochodzenia. Życząc powodzenia tym przedsięwzięciom, radzibyśmy, aby ściśle trzymały się założenia swego.

Ekspedycja austrjacka na wyspę Jan Mayen wraca do kraju. Okręt „Pola", wysłany w celu zabrania jej, przybył 3. bm. wieczorem na miejsce, ale dopiero 4. bm. pozwoliła mgła wylądować łodzie. Porucznik Wohlgemuth z 6 ludźmi wyjechali naprzeciw okrętu i nastąpiło serdeczne powitanie. Ekspedycja bawiła na wyspie rok cały i przepędziła go w ten sposób: Z końcem sierpnia 1882 rozpoczęły się burze północne ze śniegiem. Wrzesień był ciepły i piękny, w październiku nastąpiły jednak znowu burze i wspaniała zorza barwy szafranowej, bladozielonej, sinej, a rzadko czerwonej. 12. listopada rozpoczęła się noc polarna, a choć często oświetlała ją zorza, burze nie pozwalały nieraz opuścić stacji. Dopiero grudzień zamroził wybrzeże. W styczniu były największe mrozy, ale wiatry południowe podnosiły nieraz temperaturę do + 2° Cels. 30. stycznia noc się skończyła, marzec przeciętnie był najmroźniejszym miesiącem, z końcem czerwca lody znikły. Żywność i domy odpowiadały w zupełności potrzebom. W zimie niewiele palono. Badając wyspę odkryła ekspedycja grób pełen kości, które były z pewnością pozostałkami niefortunnej wyprawy holenderskiej. Wymiary wyspy, zdjęte fotografie, tudzież spostrzeżenia astronomiczne, magnetyczne i meteorologiczne doskonale były prowadzone i niemałą mają wartość naukową.

Z Tryestu donoszą, że 12. bm. w nocy słyszano w wielu miejscowościach prowincji Udine silne wstrząśnienie ziemi z hukiem podziemnym.

Modrzejewska — impressarjem. Po spędzeniu przeszło ośmiu miesięcy na teatrach kilku miast amerykańskich, Modrzejewska postanowiła wyzwolić się z więzów rozmaitych „impressarjów" i poradziła sobie iście — po amerykańsku. Nie dając się odstręczyć żadnemi trudnościami, umyśliła utworzyć sobie własne Towarzystwo i wraz z niem odbyć wędrówkę artystyczną po Stanach Zjednoczonych. Co postanowiła, wykonała i dziś „Modjeska" znajduje się już w Chicago, jako „impressario" trupy dramatycznej, złożonej z kilkunastu osób, pomiędzy któremi sporo cieszy się już uznaniem w świecie artystycznym Ameryki. Towarzystwo, na czele którego stanęła, zawiązało się na sezon zimowy, po dzień 11. lutego r. pr. ma zwiedzić całą Amerykę północną oraz Kalifornję i dawać przedstawienie w 65 miastach. Sezon rozpoczyna się z dniem 18. sierpnia w Desmoines w stanie Jowa.

Morderca Careya, który okrutnego czynu dopuścił się na morzu, podlega jurysdykcji sądów angielskich, ponieważ okręt „Melrose" nosi flagę W. Brytanji. O'Donnel nie będzie sądzony w Port Elisabeth, gdzie żywioł iryjski bardzo jest wpływowy, jeno w Londynie.

Zwidzanie miejsc kąpielowych: Krynica, Żegiestów i Szczawnica. Rozkład jazdy zaprowadzony dnia 1. czerwca br. na Tarnowsko-Leluchowskiej kolei bardzo ułatwił zwidzanie pomienionych miejsc kąpielowych, gdyż osiągnięte przez stosowne pomnożenie pociągów połączenia ze wszystkiemi prawie pociągami kolei Karola Ludwika w Tarnowie, znacznie skróciły podróż do tych miejsc kąpielowych, można bowiem np. przybyć do Krynicy-Muszyny z Krakowa nocą w 10, a za dnia w 8 godzinach, zaś ze Lwowa w 14 lub 15 godzinach. Zważywszy nadto, że z dniem 1. czerwca br. nastąpiła także i odpowiednia regulacja cen jazdy na kolei w mowie będącej, i że między Krakowem i Lwowem a Orłowem kursują wozy bezpośrednio, tak iż w Tarnowie nie potrzeba przesiadać, to należy się spodziewać, że wobec tych wszystkich okoliczności wyż wymienione miejsca kąpielowe, więcej jak dotąd będą zwidzane.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dzisiaj we wtorek dnia 14. bm.: „Lolo" (Bébé). Jutro we środę dnia 15. bm.: „Świeczka zgasła," „Jesienią" i „Wujaszek Alfonsa." We czwartek dnia 16. bm.: „Chichotki," „Ciocia Femcia" i „Złoty cielec."

* Artyści nasi powrócili wczoraj z Krynicy; na ich miejsce zjechała tam operetka z Krakowa, na sześć przedstawień. Dzisiaj pierwsze przedstawienie: „Wesoła wojna."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wydział Związku Towarzystw zarobkowych zwołuje walne zgromadzenie delegatów na dzień 29. i 30. września b. r. dla unormowania stosunków z bankiem krajowym i rozbioru sprawy żydowskich stowarzyszeń zaliczkowych.

Przegląd polityczny.

Lwów 14. sierpnia.

Donieśliśmy wczoraj, że marszałek krajowy wyjechał do Stanisławowa. Korespondent *Czasu* donosi, że wybrał się w towarzystwie naczelnego dyrektora banku krajowego p. Wrotnowskiego, aby zbadać na miejscu kwestję rozszerzenia żeglugi parowej na Dniestrze. Już od roku krąży po Dniestrze począwszy od Halicza jeden statek parowy, a obecnie podniesioną została myśl zawiązania towarzystwa, dla nadania przedsiębiorstwu szerokiego zakroju. Pan marszałek krajowy pojedzie aż do Zaleszczyk, a w powrocie do Lwowa zatrzyma się w Kossowie i Kołomyi, aby poznać w pierwszej miejscowości stan spółek tkackich, a w drugiej stan szkoły garncarskiej, która, jak wiadomo przejść ma w zarząd kraju.

O nominacji wiceprezydenta namiestnictwa galicyjskiego pisze *Czas*: „Jedno tylko w tej mierze jest prawdziwem, że wiceprezydentem namiestnictwa zostanie radca dworu Löbl i to dopiero po bytności namiestnika w Wiedniu, gdyż oczywiście i jak słuszne, jedynie na przedstawienie namiestnika mianowanym być może najbliższy jego doradca i pomocnik. Miejsce zaś radcy dworu Löbla zająć ma p. Terlecki."

N. fr. Presse dowiaduje się, że Sejm galicyjski będzie zwołany 16. września.

Na granicy węgiersko-galicyjskiej ku komitatowi Spiskiemu, odbędzie się dnia 16. sierpnia komisyjne dochodzenie spornej kwestji granicznej znaczenia terytorjalnego do komisji mięszanej węgiersko-galicyjskiej delegował Wydział krajowy radcę Mochnackiego.

Onegdaj w południe przyjmował kardynał Schwarzenberg deputację klubu posłów niemieckich Sejmu czeskiego, która mu złożyła gratulację z powodu kapłańskiego jubileuszu jego. W rozmowie prywatnej wyraził się przy tej sposobności kardynał, że musiałby się oświadczyć w danym razie przeciwko ustawie, ograniczającej wolność rodziców w rozporządzaniu dziećmi w stosunku ich do szkoły.

Robotnicy berneńscy, należący przeważnie do partji umiarkowanej, potępili stanowczo wybryki robotników wiedeńskich.

Dr. Mundy, jeneralny sekretarz towarzystwa czerwonego Krzyża w Wiedniu, miał onegdaj wykład na rzecz ofiar katastrofy w Ischji, i zwrócił przy tej sposobności uwagę na brak urządzeń ratunkowych w Austrji.

W Peszcie powtórzyły się wieczorem 10. b. m. rozruchy antiżydowskie, ale deszcz rozprószył tłumy. Na patrole policyjne strzelano z trzech domów na ulicy Aleksandra i Elżbiety i na ulicy przymierza, przyczem dwóch policjantów zraniono. Wiele osób aresztowano. Według dalszych wiadomości z Budapesztu aresztowano dotychczas 115 osób. Wielu majstrów prosiło o uwolnienie swych czeladników z więzienia, oczywista daremnie. Młynarze tamtejsi postanowili prowadzić roboty i w niedzielę, aby powstrzymać robotników od ekscesów. Rewizje w domach, z których strzelano na policję były daremne. Sprawcy musieli uciec widocznie po dachach. Policja ogłosiła w dziennikach wieczornych ostrzeżenie, iż z powodu powtarzających się co wieczora ekscesów, od 11. b. m. przywrócenie porządku będzie pozostawione wojsku.

Z Pesztu piszą, że policja otrzymuje ciągle jeszcze donosy o zamierzonych zamachach, które jednak przeważnie okazują się wymysłami.. Zdaje się, że ekscedenci bojąc się o własne bezpieczeństwo, usunęli się z widowni demonstracyjnej. Zresztą naczelnicy są już przeważnie w ręku władzy. Robotnicy fabryczni nie biorą udziału w ekscesach. W więzieniach siedzi 150 osób, które po ukończeniu śledztwa zostaną wypuszczone na wolną stopę. Dnia 11. tłum zachował się spokojnie, oczekując przybycia 300 zbrojnych studentów, którzy mieli przybyć koleją i stanąć na czele rozruchów. Bajka ta znalazła dość znaczną liczbę tych, którzy jej uwierzyli.

Wieczorem 12. na Kerepeserstrasse zebrał się tłum, ale policja rozprószyła ekscedentów. 15-tu czeladników napadło na kramik korzenny, ale przed policją cofnęli się wszyscy, przyczem 4 ry osoby raniono.

Pewien wysoki urzędnik rosyjski w Warszawie, ustępujący z dotychczas zajmowanej posady, a zatem niezadowolony, rozpowiadał w tych dniach, że wedle jego informacji wojna Rosji z Austrją jest możebną a nawet prawdopodobną, ponieważ interesa rosyjskie i austrjackie tak się wszędzie ze sobą krzyżują, że nie mogą być rozwiązane inaczej, jak tylko wojną. W Austrji jest jedno stronnictwo, które chce wojny z Rosją, Rosja zaś pragnie odwetu, za zachowanie się Austrji podczas wojny Krymskiej, oraz za zajęcie Bośnji i Hercegowiny i kongres berliński. Dążenie to podzielają nietylko wojskowi ale także mężowie stanu. Nim jednak przyjdzie do wojny, Rosja postara się o to, aby Austrji stworzyć kłopoty na Wschodzie, a może i gdzieindziej" (prawdopodobnie ów wysoki urzędnik miał na myśli Włochy i Irredentystów).

„Wówczas dopiero — dodał — my wystąpimy. Podług planu już opracowanego, jedna armia wkroczy z Lubelskiego, a druga z południowej Rosji do Galicji z zamiarem zajęcia wschodniej części kraju, opanowania wąwozów Karpackich i podania ręki Słowianom węgierskim."

Z innej strony donoszą nam, że w sferach wojskowych rosyjskich mniemają, iż Rosja w razie wojny z Austrją wystąpić musi zaczepnie, gdyż i n a c z e j   u c z y n i   t o   A u s t r j a, która nie jest w stanie utrzymać przez dłuższy czas armji na stopie wojennej. Do Demblina przybywają codziennie wozy z amunicją. Zakazaną została sprzedaż belek z lasów rządowych. Zamówiono z Niemiec wiele maszyn do prasowania siana. Jeden z rosyjskich profesorów w Warszawie żądał w tych dniach od jednego z adwokatów lwowskich, ruskiego pochodzenia, wskazówek, w jaki sposób prowadzoną ma być w Galicji propaganda w celu utworzenia gmin prawosławnych bez wejścia w kolizję z prawodawstwem austrjackiem. Podając tę relację, która co do treści nie mieści w sobie nic nieprawdopodobnego, *Czas* zastrzega się przeciw temu, aby przez to wierzył w bliskie zawikłania wojenne. Przeciwnie pisze: Wszystkie wiadomości, które odbieramy w tej chwili tak z Wiednia jak z Berlina, są arcypokojowe. Nikt nie myśli, ani życzy sobie wojny. Poczytujemy też owe rozumowania urzędnika rosyjskiego, oraz sfer wojskowych rosyjskich — za czysto akademickie i odnoszące się do przyszłości.

Panslawistyczne odzywania się Hurki w Warszawie nabawiły „przyjaciół" naszego Katkowa ponownych zboczeń umysłowych. W organie swoim popisał istne deliria na temat oporu Polaków przeciwko idei panslawistycznej. Naród polski — to w oczach jego szlachta arystokratyczna, dążenia narodu — to dążenia szlachty, i dla tego uderza na samą myśl równouprawnienia Polaków w zaborze rosyjskim z obawy przed polonizacją Białorusi, Żmudzi, Litwy i t. d. A na dowód niebezpieczeństw polonizacji przytacza rzekomy fakt ucisku „Rosjan" w Galicji. Artykuł ten otworzył dziś oczy wiedeńskiemu *Taglattowi*, który przytoczywszy go w ustępach, stwierdza znacznie wyjaśnioną sytuację pod względem przyszłości politycznej w stosunkach Austrji i Niemiec z Rosją. Dla Polaków oddawna jasną jest ta sytuacja. Dziennikom niemieckim znane jest przysłowie niemieckie: „Die Katze laesst das Mausen nicht". Stosuje się ono całkowicie do Rosji, która chwilami tylko przyczaja się ze swoim programem panslawistycznym.

Berlińska *Nat. Ztg.* skarży się w artykule pod napisem „Römische Siege-Nationale Verluste" o oddziaływaniu usiłowań germanizacyjnych w Poznańskiem. Niemieckość straciła w ostatnich 40 latach bardzo wiele terenu a powodzenie to należy przypisać głównie usiłowaniom rzymskiego kościoła. Kler polski jest już obecnie ważnym czynnikiem w wewnętrznej polityce rządu pruskiego, a nowa ustawa kościelna podniesie jego znaczenie. Rząd jeszcze przed tą ustawą poczynił w drodze rozporządzeń pewne ustępstwa dla polsko klerykalnych żądań i odtąd polska agitacja podnosi dumnie głowę na prowincji.

Według *Nation. Ztg.* starają się książęta orleańscy zdobyć sobie, podczas słabości Chamborda, teren na dworach europejskich. Szczególnie ks. de Chartres bawiąc czas dłuższy w Petersburgu użył całej wymowy swojej, aby dobrze usposobić cara dla restauracji orleańskiej.

W Berlinie mówią, że pułki jezdne, stojące na granicy rosyjskiej w Poznańskiem, w Prusiech i na Szlązku, połączone zostaną z artylerją kawaleryjską w samoistne dywizje.

Rozkaz gabinetowy cesarza Wilhelma z d. 24. lipca, poleca wzmocnienie załogi na granicy prusko-polskiej. Podług tego polecenia pierwszy wschodnio- i zachodnio-pruski korpus armji wzmocniony będzie 4ma bataljonami, z których 3 dostarczy 1szy korpus, a jednego 2gi. Jednocześnie ustawiono 8 bataljonów 1go korpusu i pułk dragonów 2go korpusu tuż nad granicą rosyjską. Załogi miast: Łyk, Niemiecki Iłów, Olsztynek, Grudziądz, Królewiec i Chełmno będą wzmocnione. W Bydgoszczy stanie 1 pułk jazdy. Pułki konne stojące na granicy rosyjskiej w Poznańskiem, Prusach i Szląsku, mają być połączone w samodzielne dywizje. Komendę nad korpusem szląskim odbierze naczelnik cesarskiej kancelarji wojennej, Albedyll. Powodem do wydania tego reskryptu była ta okoliczność, że Rosja nagromadziła na granicach swoich znaczne siły zbrojne. W każdym razie rząd niemiecki okazał Rosji pewną nieufność, która daje wiele do myślenia. Na razie nie chcemy ztąd jednak wyciągać żadnych wniosków. Czekamy dalszych wypadków.

Republique Française omawia wojskowe wychowanie młodzieży francuskiej. Dziennik twierdzi, że dla chłopców, którzy szkołę ludową kończą w 13. roku życia, 8-letnia pauza aż do wieku popisowego powinna być wypełnioną ćwiczeniami wojskowemi, i przemawia za zniżeniem 5-letniej służby na 3 letnią.

Przy poświęceniu pomnika postawionego na pamiątkę obrony Paryża, w Courbevoie Alzatczycy przybyli z czarną chorągwią wołając: „Vive la Revanche !" Jakiś socjalista mówił przy tej sposobności o republice uniwersalnej i wyraził zdanie, że z tego punktu widzenia lud paryski jednoczy się myślą z ludem berlińskim. Sierżanci spędzili z trybuny mowcę, który rozrzucał broszury socjalistyczne pomiędzy lud.

Francuski korpus operacyjny na Madagaskarze ma być wzmocniony 3000 żołnierzy, którzy odpłyną na tę wyspę natychmiast; prócz tego ma być 600 rezerwy wysadzonych na wyspie Reunion.

W Udine nastąpi 22. sierpnia odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela.

W Hiszpanji zdaje się zapanowywać spokój, nie ma przynajmniej żadnych doniesień o nowych pronuncjamento. Ruiz Zorilla ma się znajdować w Pireneach, ażeby w razie „gdyby został powołany", módz się natychmiast udać do Hiszpanji. *Rappel* z dnia 10. sierpnia oświadcza: „Wiemy z najlepszego źródła, że gość nasz i przyjaciel p. Ruiz Zorilla już od dni kilku nie jest w Paryżu. Wszelkie więc rozmowy, jakie miano z nim mieć, są anachronismem". — „Powołania" jednak Zorilli nie można się spodziewać, jak długo rewoltują się tylko pojedyńcze oddziały wojska, a ludność trzyma się z dala od ruchu. Tego zdania są także republikanie w Madrycie, mianowicie zaś Castelar, który w *El-Globo* sierdzi się na sprawców „tego smutnego powrotu do najgorszych i najbardziej potępienia godnych przyzwyczajeń, które Hiszpanję krwią zbryzgały".

Do Londynu nadejść miały w tych dniach ważne dokumenta, obciążające w najwyższym stopniu podniesione przeciwko kedywowi skargi o to, jakoby był sprawcą krwawych rozruchów w Aleksandrji. Pomiędzy temi dokumentami znajdują się zeznania osób wysokie zajmujących stanowiska w Egipcie. Lord Randolf Churchill przedłoży te papiery premierowi angielskiemu.

Korespondent *Timesa* pisujący z Honkongu, miał rozmowę z jakąś znakomitością chińską w Cantonie w sprawie tonkińskiej, i znakomitość ta miała mu powiedzieć, że ani w Tonkinie, ani na granicy jego nie ma wojsk chińskich, a prawdziwem jest to tylko, że wzmocnione zostały załogi w Yiunan i Kung-Si, a w Cantonie nagromadzono wielkie zapasy żyta i ryżu.

Z San Francisco donoszą, że Chińczycy przebywający w Californji, wezwani zostali do wstąpienia do wojska chińskiego.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 14. sierpnia. Profesorami gimnazjalnymi mianowani zostali następujący suplenci: Michał B o g u s z i Roman P a l m s t e i n w IV. gimnazjum we Lwowie, August D r u c z k o w s k i z Krakowa w Sanoku, Józef K o z a k z Przemyśla w Jaśle, S. G o l i ń s k i w Przemyślu, T. P a w ł o w s k i z Tarnopola w Jaśle, Piotr C e t n a r o w s k i w Rzeszowie; dalej przeniesieni zostali profesorowie: Joachim P o s e l t z Nowego Sącza do gimnazjum niemieckiego we Lwowie. Leon K r o k o w s k i z Sambora do Rzeszowa, Bronisław G u t t m a n n z Jasła do Tarnowa.

Berno 14. sierpnia. Sejm zwołany będzie na 25. września.

Berlin 14. sierpnia. *Nat. Ztg.* donosi, że zebranie biskupów pruskich uznało za niedostateczne koncesje, proponowane przez G o s z l e r a co do wychowania kleru.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14. sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza dziś list cesarza datowany z Ischl dnia 24. z. m. do kardynała Schwarzenberga z gratulacją jego 50-letniego jubileuszu kapłańskiego.

Wiedeń 13. sierpnia Dzienniki donoszą, że 15. sierpnia zbierze się w Londynie konferencja Dunajowa, celem naradzenia się nad formalnościami, zastosować się mającemi przy wymianie ratyfikacji traktatu Dunajowego.

Praga 14. sierpnia. Kardynałowi Schwarzenbergowi, z powodu sekundycyj, ofiarnje miasto kosztowny relikwiarz. Na obchód ten przybyli: nuncjusz Vanutelli, arcybiskup Ganglbauer, biskupi Schöbl i Hais.

Serajewo 14. sierpnia. O godz. 4½ zrana zdarzyło się tu trzęsienie ziemi, które trwało 5 sekund. Huk podziemny słyszany był w kierunku od zachodu na wschód.

Bukareszt 13. sierpnia. Król rumuński proszony na ojca chrzestnego drugiego syna ks. pruskiego W i l h e l m a, odjeżdża we czwartek do Berlina.

Paryż 13. sierpnia. Prywatne wiadomości *Temps* z Madrytu powiadają, że ruch w Katalonii trwa dalej. Jeden z pułków przeszedł do rokoszanów. W Urgel, Gerona i Figueras walki trwają dalej.

Brindisi 13. sierpnia. Przed południem ukonstytuował się tu pod przewodnictwem królewicza komitet pomocy dla Ischijczyków. Na posiedzeniu obecni byli bawiący tu ministrowie, prezydent banku państwowego i burmistrz.

Berlin 13 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* mówiąc w ostatnich wiadomościach o niepokojach w Hiszpanji, powiada, że widać z nich, iż król kazał postępować rządowi swemu energicznie przy stłumieniu powstania. Rokosz nie znalazł widać gruntu, jeżeli naczelnicy republikanów, pozostający w kraju, protestują przeciw ruchowi.

Londyn 14. sierpnia. Izba lordów załatwiła w specjalnej rozprawie bil o dzierżawach irlandzkich, przyjmując kilka poprawek, którym rząd był przeciwny.

Paryż 13. sierpnia. Z Saigon donoszą do *Agence Havas*: Parowiec z 700 ludźmi na rozkazy admirała Courbet odchodzi dziś z Turon. Atak na Huc wkrótce nastąpi.

Rzym 13. sierpnia. Do *Moniteur de Rome* telegrafują z Paryża: List G r e v y e g o do papieża wyraża głęboki szacunek dla ojca św. Mimo to Grevy daje do zrozumienia, że kler nie miał słuszności, a dalej wymija zręcznie w liście pytania, postawione przez Leona XIII bez odpowiedzi.

Madryt 14. sierpnia. Król Alfons odbył rewję, na której wystąpiło 12.000 wojska, wznosząc okrzyki na cześć jego. Wkrótce ma król udać się na objazd i zwidzić Valladolid, Vittorję, Saragossę Barcelonę i Walencję, a potem wyjedzie przez Francję do Niemiec i Austrji.

Tunis 13. sierpnia. Znaleziono zwłoki żołnierza francuzkiego, zastrzelonego wczoraj. Przypuszczają, że mordercą jest krajowiec. Śledztwo zarządzone.

Kairo 13. sierpnia. W ostatnich 24 godzinach umarło w Egipcie 371 osób na cholerę,

Aleksandrja 13. sierpnia. Zarząd sanitarny postanowił zwinąć kordon, którym miasto było dotąd otoczone. Jen. Wood odjechał do Anglji.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 14. sierpnia godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 300·40, Anglo-Austr. 112·50, Akcje banku Union 115·20, Kolej Karola Ludwika 299·75, Połudn. 164·80, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 102·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·49, Rubel papierowy 1·17¾. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 13. sierpnia godzina 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 62·—, Węg. akcje kredyt. 301·75, Akcje anglo-austr. 112·—, Akcje banku Union 114·80, Akcje Karola Ludwika 299·50, Akcje kolei północnej 267·—, Akcje kolei południowej 155·10, Akcje kolei Alfödzkiej 169·75, Akcje Staatsbahn 320·—, Akcje kolei Lwowsko Czerniowieckiej 168·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 158·—, Wiedeńskie losy 123·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cisy 110·—, Losy tureckie 24·75, Węgierska renta 89·95, Akcje banku związkowego 107·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·17¾, Węgierskie losy 116·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń 13. sierpnia godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·95, w srebrze 79·50, Renta w złocie 99·80, 5% austr. renta marcowa 93·50, Akcje banku wiedeńskiego 838·—, kredytowego 299·70, Londyn 119·75, Srebro —·—, Napoleonder 9·49, Dukat ces. men. 5·66, 100 marek niemieckich 58·35.

Berlin 13. sierpnia godzina 4 min. 35. Rosyjskie banknoty 201·65, Akcje kredytowe 514·—, Lombardy 266·50, Galicyjskie 129·—, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·50. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 80·45.

Telegramy zbożowe z dnia 13. sierpnia. — W i e d e ń: Pszenica 10·50 do 11·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 34·50 do 34·75 złr. B u d a p e s z t: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·68 do 10·72 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 16½ złr. B e r l i n: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 199·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 58·— m., olej rzepakowy 68·— m. P a r y ż: mąki 159 klgr. 58·60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. W i e d e ń 14. sierpnia: 13·50 do 13·75 B r e m a: 7·55 do —·—. H a m b u r g: 7·60, na sierpień 7·50, na sierpień-grudzień 7·80. A n t w e r p j a: na sierpień —·—. N o w y-Y o r k: 7¾. F i l a d e l f j a: 7¼.

Lwów, dnia 13. sierpnia Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	298 50	302 —
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	167 50	170 50
Banku Hipotecznego galic.	287 —	293 —
„ Kredytowego galic.	280 —	285 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	98 80	99 80
„ „ 4½%	89 40	90 50
„ „ 5%	98 30	99 80
„ „ 4%	86 40	87 50
Banku hip. gal. 6%	101 50	102 50
„ „ 5%	97 45	98 50
wylosowalne z 10% prem.	100 40	101 40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	101 —	102 50
„ „ 5%	93 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	98 70	99 70
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	101 —	— —
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	— —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 67
„ cesarski	5 56	5 67
20-frankówka	9 44	9 54
Pół-imperjał rosyjski	9 72	9 82
Rubel rosyjski srebrny	1 84	1 64
„ papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	58 15	58 90
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 11. sierpnia.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	78 90	79 05
„ srebrna	79 60	79 75
„ złota	99 00	100 05
Losy z r. 1854 4½%	120 50	121 —
„ „ 1860 4½% 500 zł.	135 —	135 50
„ „ 1860 4% 100 zł.	140 —	140 50
„ „ 1864	170 50	170 75
„ „ 1864 ½	170 —	170 50
„ Como-Renten	37 —	39 —
Obligi Indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	— —
Bukowińskie	98 50	99 50
Galicyjskie	99 —	99 40

	płacą	żądają
Niższe-austrjackie	104 75	105 75
Wyższo-austrjackie	104 50	105 50
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	105 —	106 —
Węgierskie	99 —	99 75
„	99 75	100 25
„ z klauz. 1867	98 60	99 —
Obligi pożycz. kolei węgier.	140 —	140 50
Renta węgierska złota	119 85	120 —
„ „ kolej wsch.	99 50	99 80
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	110 75	111 —
Ziemskie kred. węgierskie austrjackie	207 —	208 —
Zakład kred. d. hand. i prz.	296 30	296 60
„ węgierskie	295 25	295 50
Bank depozytowy	204 —	205 —
Tow. eskomp. niż. austr.	862 —	868 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	—	—
Austro-węgier. banku N.-B.	838 —	839 —
Unionbank	113 50	114 —
Verkehrsbank ogólny	146 50	147 —
Wied. Bankverein	106 —	106 25
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	—	—
„ Alföld-Fiume	169 50	170 —
Żeglugi parow. na Dunaju	589 —	590 —
Kolei Elżbiety	226 —	226 25
„ północ. Ferdynanda	2670	2675
„ Franciszka Józefa	200 —	200 50
„ Gal. Karola Ludwika	298 75	299 25
„ Koszycko-Oderberska	145 50	146 —
„ Lwow.-Czer.-Jasska	168 75	169 25
„ Północ.-austrjacka	201 —	201 50
„ „ Lit. B	218 50	219 —
„ Rudolfa	168 75	168 25
„ Siedmiogrodzka	164 25	164 75
„ Towarzystwa państw.	318 25	318 50
„ połudn. (Lombardy)	154 30	154 60
„ Cisańska	248 50	249 —
„ węg.-gal. Łupkowska	162 —	162 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 50	115 —
Premiowe Wiedeńskie	123 20	123 50
„ Węgierskie	115 80	116 30
„ Tureckie	25 —	25 50
Kredytowe	173 50	174 —
Klary	37 50	38 25

	płacą	żądają
Żeglugi par. na Dunaju	107 —	— —
Keglewicha	17 50	18 50
Krakowskie	18 50	19 25
Miasta Budy	38 —	40 —
Palffy	38 40	38 80
Rudolfa	21 25	22 —
Salma	51 75	52 25
St. Genois	45 50	46 —
Stanisławowskie	22 75	— —
Waldsteina	27 —	28 —
Windischgrätza	40 25	41 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	95 —	95 50
Elżbiety	— —	— —
Ferdynanda północna	105 50	106 25
Franciszka Józefa	103 20	103 60
Gal. Karola Lud. I. Em.	98 30	99 10
„ II.	—	—
Koszycko-Oderbergska	97 20	97 40
Lwowsko-Czern. I. Em.	94 75	95 25
„ II.	— —	99 50
Rudolfa	101 —	101 80
Siedmiogrodzka	92 60	92 85
Kolej państwowa	— —	— —
„ połudn. (Lombr.)	138 50	139 —
„ Cisań. towarz.	102 —	102 75
Węg. gal. Łupkowska	94 40	94 80
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20-frankówki	9 49	9 50
Imperjały rosyjskie	9 79	9 80
Funty szterl. angielsk.	11 93	11 98
Liry tureckie	9 26	18 89
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 35	58 50
Ruble papierowe	117 50	117 75
Warszawa, 11. sierpnia.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	100 65
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	89 25
kupon	— —	077 —

KONKURS.

Celem obsadzenia posady adjunkta do nauki rolnictwa lub administracji wiejskiej przy krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Do posady tej przywiązana jest płaca 800 złr. i wolne kawalerskie pomieszkanie. W razie zgłoszenia się szczególnie uzdolnionego kandydata może nastąpić przyznanie osobistego dodatku.

Kandydaci winni wnieść podania najpóźniej do dnia 23. września b. r. do Kuratorji krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach na ręce Dyrekcji tejże szkoły, zaopatrzone odpowiedniemi dokumentami. 2398 1—3

Dyrekcja krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach pod Lwowem.

L. 2716. 2394 2—3

Licytacja Szkartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach sprzedane będą w drodze publicznej licytacji szkarty, a to: drelichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelaza i t. p.

Mający chęć licytowania, mają tutaj nadesłać swoje pisemne oferty najdalej do dnia 11. września 1883 o godzinie 12. w południe.

Oferty muszą być zaopatrzone stemplem na 50 cnt. i takowy przepisać się należy.

Bliższe warunki i wykaz sprzedać się mających szkartów, przeglądnąć można w tutejszym ekspedycie podczas godzin urzędowych.

Winniki dnia 3. sierpnia 1883.

Adamowski. **Jeżek.**

ŁAŹNIA

fundacji ś. p. Romana Ducheńskiego,

z której dochody przeznaczone są na **stypendja dla ubogich rzemieślników,** zostanie napowrót otwartą z dniem

16. sierpnia b. r.

do użytku P. T. Publiczności, po dokonanej już restauracji, przyczem nie szczędził Zarząd żadnych kosztów, aby urządzenia łazienne możebnie ulepszyć i użytek łaźni uczynić jak najdogodniejszym. Mianowicie zwraca się uwagę na nowo i odrębnie od łaźni urządzone **tusze** najnowszej konstrukcji z basenem z przepływającą czystą wodą.

CENY:

Za użycie łaźni i w niej pomieszczonych urządzeń
od osób dorosłych . . . . . po 30 cnt.
od dzieci . . . . „ 15 „
za użycie odrębnych od łaźni tuszów i basenu „ 15 „
„ koca . . . . . . „ 6 „
„ prześcieradła . . . . . „ 5 „
„ koszulki . . . . . . „ 4 „
„ fartuszka . . . . . „ 2 „
„ ręcznika . . . . . „ 2 „
„ miotełki . . . . . . „ 2 „
„ gąbki . . . . . . „ 5 „
„ mydła . . . . . . „ 3 „
„ jaja . . . . „ 5 „

Porządek kąpieli oznacza się:

Dla mężczyzn wtorek, piątek, sobota, niedziela przez cały dzień od godziny 6. z rana do 9. wieczór.
„ „ środa, czwartek do godziny 12. w południe.
Dla kobiet środa i czwartek od godziny 1. z południa do 9. wieczór.

2397 1—1

ZARZĄD.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Bolesław Spausta. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.